1. Ludobójczy rozkaz

[Rozkaz operacyjny ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja I. Jeżowa nr 00485 z 11 sierpnia 1937 r., Moskwa [w:] *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1938*, oprac. Tomasz Sommer, seria „Biblioteka Wolności", Warszawa, 3S Media Sp. z o.o., 2010. Pominięto przypisy autora opracowania, pozostawiono natomiast uwagi w tekście dokumentów oznaczone jako przyp. redakcji. Po raz pierwszy dokument opublikowano w języku polskim w tekście *Ręka Jeżowa*, „Karta" 1993, nr 11]

Tajne pismo rozsyłane wraz z właściwym rozkazem, dotyczące faszystowsko-powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej, defetystycznej i terrorystycznej działalności polskiego wywiadu w ZSRS, a także materiały śledztwa w sprawie POW zawierają obraz długoletniej i względnie bezkarnej dywersyjno-szpiegowskiej pracy polskiego wywiadu na terytorium Związku.

Materiały te dają wgląd w destrukcyjną działalność, którą polski wywiad prowadził i wciąż prowadzi na tyle jawnie, że jej bezkarność można uzasadnić tylko złą pracą organów GUGB i niedbalstwem czekistów.

Nawet obecnie przeprowadzana w terenie likwidacja polskich dywersyjno-szpiegowskich grup i organizacji POW nie jest w pełni rozwinięta. Tempo i skala śledztwa są skrajnie niewystarczające. Główne kontyngenty polskiego wywiadu uszły nawet operacyjnej ewidencji (z całej masy zbiegów z Polski, liczącej w przybliżeniu 15 tys. osób, zarejestrowano w Związku Sowieckim tylko 9 tys.). W Zachodniej Syberii, z przebywających na jej terytorium zbiegów w liczbie 5 tys., zaewidencjonowano nie więcej niż 1 tys. osób. Taki jest stan ewidencji emigrantów politycznych z Polski.

Co się tyczy działalności agenturalnej, to ta prawie zupełnie nie występuje. Ponadto istniejąca agentura, z zasady podwójna, została podstawiona przez polski wywiad). Niedostatecznie konsekwentnie przeprowadzana likwidacja kadr polskiego wywiadu jest tym bardziej niebezpieczna teraz, kiedy rozgromiono moskiewskie centrum POW i aresztowano jego licznych aktywnych członków. Polski wywiad, który przewiduje swoje dalsze nieuniknione klęski, próbuje wykorzystać, a w poszczególnych przypadkach już wykorzystuje swoją sieć dywersyjną działającą w gospodarce narodowej ZSRS: w pierwszej kolejności na jej obiektach obronnych.

W związku z tym podstawowym zadaniem organów GUGB w obecnej chwili wydaje się być rozgromienie antysowieckiej działalności polskiego wywiadu i pełna likwidacja rozległych, dywersyjno-powstańczych dołów POW, nietkniętych do tej pory, oraz podstawowych zasobów ludzkich polskiego wywiadu w ZSRS.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Rozkazuję:

1. Od 20 sierpnia 1937 r. rozpocząć szeroką operację, prowadzącą do pełnej likwidacji terenowych jednostek POW i przede wszystkim jej dywersyjno-szpiegowskich i powstańczych kadr w przemyśle, transporcie, sowchozach i kołchozach.

Cała operacja powinna być zakończona w terminie 3 miesięcy, tzn. do 20 listopada 1937 r.

2. Aresztowaniu podlegają:

a) ujawnieni w toku śledztwa i dotychczas niewykryci aktywni członkowie POW, zgodnie z załączonym spisem,

b) wszyscy pozostający w ZSRS jeńcy wojenni z armii polskiej,

c) zbiedzy z Polski, niezależnie od czasu ich przejścia do ZSRS,

d) emigranci polityczni i osoby wydalone z Polski z powodu przekonań politycznych,

e) byli członkowie PPS i innych antysowieckich polskich partii politycznych,

f) najaktywniejsza część miejscowych elementów antysowieckich i nacjonalistycznych z polskich rejonów.

3. Operację aresztowań przeprowadzić w dwóch kolejnościach:

a) w pierwszej kolejności aresztowaniu podlegają wymienione wyżej kontyngenty pracujące w organach NKWD, w Armii Czerwonej, w fabrykach zbrojeniowych, w obronnych oddziałach wszystkich pozostałych fabryk, w przedsiębiorstwach transportu kolejowego, wodnego i lotniczego, w gospodarce energetycznej wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, w gazowniach i rafineriach naftowych,

b) w drugiej kolejności aresztowaniu podlegają wszyscy pozostali, pracujący w przedsiębiorstwach przemysłowych bez znaczenia dla obronności, w sowchozach, kołchozach i instytutach.

4. Równocześnie z rozwinięciem operacji dotyczącej aresztowań rozpocząć pracę śledczą. Główny nacisk w śledztwie położyć na pełne zdemaskowanie organizatorów i kierujących grupami dywersyjnymi, w celu pełnego ujawnienia dywersyjnej sieci.

Wszystkich wymienionych w zeznaniach przesłuchiwanych szpiegów, szkodników i dywersantów **natychmiast aresztować**.

Dla prowadzenia śledztwa wyznaczyć specjalną grupę pracowników operacyjnych.

5. Wszyscy aresztowani, zależnie od stopnia ujawnionej winy wykazanego w toku śledztwa, dzieleni są na dwie kategorie: pierwsza kategoria, podlegająca rozstrzelaniu, do której należą szpiegowskie, dywersyjne, szkodnicze i powstańcze kadry polskiego wywiadu, druga kategoria, do której należą mniej aktywni z nich, podlegająca

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

karze zamknięcia w więzieniach i łagrach z wyrokami od 5 do 10 lat.

6. Odnośnie przydzielonych w toku śledztwa do pierwszej lub drugiej kategorii co 10 dni sporządza się wykazy z krótkimi streszczeniami śledczych i agenturalnych materiałów, charakteryzujących stopień winy aresztowanego, które kieruje się w celu ostatecznego zatwierdzenia do NKWD ZSRS.

Przydziału do odpowiednio pierwszej lub drugiej kategorii dokonują, na podstawie rozpatrzonych agenturalnych i śledczych materiałów, Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych republiki i naczelnik UNKWD okręgu lub kraju wraz z odpowiednim prokuratorem: republiki, kraju lub okręgu.

Wykazy po podpisaniu ich przez Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych republiki, naczelników UNKWD okręgu lub kraju i prokuratora właściwego dla republiki, okręgu, kraju kieruje się do NKWD ZSRS.

Po zatwierdzeniu wykazów w NKWD ZSRS i przez prokuratora Związku wyrok podlega natychmiastowemu wykonaniu; to znaczy: oskarżeni zaliczeni do pierwszej kategorii podlegają rozstrzelaniu, zaliczeni do drugiej kategorii wysłaniu do więzień i łagrów, zgodnie z nakazem NKWD ZSRS.

7. Zaprzestać zwalniania z więzień i łagrów osób kończących odbywanie kary pozbawienia wolności, osądzonych za szpiegostwo na rzecz Polski. Na temat każdej z tych osób przedstawić materiał do rozpatrzenia na Nadzwyczajnym Posiedzeniu NKWD ZSRS.

8. Pracę nad rozgromieniem POW i wszystkich pozostałych kontyngentów polskiego wywiadu umiejętnie i rozważnie wykorzystać w celu pozyskania nowej agentury na polskiej linii.

Przy doborze agentury poświęcić dużo uwagi środkom ochraniającym organy NKWD przed przeniknięciem do sieci podwójnych agentów polskiego wywiadu.

Wykazy wyznaczonych do werbunku agentów wraz z wyczerpującą charakterystyką każdego z nich kierować w celu ich zatwierdzenia do kierownika GUGB NKWD. tow. **Frinowskiego**.

9. O przebiegu operacji informować telegraficznie co 5 dni, tzn. 1., 5., 10., 15., 20., 25. i 30. dnia każdego miesiąca.

Komisarz Ludowy Spraw Wewnętrznych ZSRS

Generalny Komisarz Bezpieczeństwa Państwowego

Jeżow

Zgodnie z oryginałem; sekretarz operacyjny GUGB NKWD ZSRS, kombrig ULMER

2. Los dzieci tych, których zamordowano

[Rozkaz operacyjny ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja I. Jeżowa nr 00486 z 15 sierpnia 1937 r., Moskwa [w:] *Rozstrzelać Polaków. Ludobójstwo Polaków w Związku Sowieckim w latach 1937–1938*, oprac. Tomasz Sommer, seria „Biblioteka Wolności", Warszawa, 3S Media Sp. z o.o., 2010. Pominięto przypisy autora opracowania]

Ściśle tajne

Po otrzymaniu niniejszego rozkazu przystąpić do represjonowania zdrajców ojczyzny, członków prawicowo-trockistowskiej szpiegowsko-dywersyjnej organizacji, osądzonych przez kolegium wojskowe i wojenny trybunał pierwszej i drugiej instancji, poczynając od 1 sierpnia 1936 r.

Przy przeprowadzaniu niniejszej operacji kierować się następującymi zasadami:

Przygotowanie operacji

1. W przypadku każdej wyznaczonej do represji rodziny dokładnie sprawdzić i zebrać dodatkowe dane i kompromitujące materiały.

Na podstawowe zebrane materiały składają się:

a) dokładna, wspólna informacja o rodzinie z wyszczególnieniem: nazwiska, imienia i imienia ojca skazanego – głowy rodziny; za jakie przestępstwa, kiedy, przez kogo oraz na jaki wyrok został skazany. Imienny spis rodziny (włącznie z osobami będącymi na utrzymaniu skazanego i mieszkającymi razem z nim), dokładne wytyczne dane o każdym członku rodziny, materiały kompromitujące żonę skazanego, charakterystyki stopnia niebezpieczeństwa społecznego dzieci od 15. roku życia, dane o ilości ludzi starszych i potrzebujących opieki w rodzinie, ciężko i zakaźnie chorych, dzieci, które ze względu na stan fizyczny potrzebują opieki;

b) oddzielna, krótka informacja o dzieciach od 15. roku życia, niebezpiecznych społecznie i zdolnych do antysowieckiej działalności;

c) imienna lista dzieci od 15. roku życia; oddzielna lista dzieci w przedszkolnym i szkolnym wieku.

2. Zebrane materiały są rozpatrywane odpowiednio przez Ludowych Komisarzy Spraw Wewnętrznych republik i przez kierowników oddziałów NKWD krajów i okręgów. Ci ostatni:

a) wydają nakaz aresztowania i rewizji żon zdrajców ojczyzny;

b) decydują o przedsięwzięciu środków co do dzieci aresztowanej;

c) określają działania podejmowane w stosunku do rodziców i pozostałych krewnych będących na utrzymaniu skazanego i mieszkających razem z nim.

Przeprowadzanie aresztowań i rewizji

3. Wyznaczonych do represji należy aresztować. Aresztowanie przeprowadza się na podstawie nakazu.

4. Aresztowane zostają żony będące w prawnym lub faktycznym związku ze skazanym w momencie aresztowania. Aresztowane zostają żony, które w momencie aresztowania były rozwiedzione ze skazanymi, jednak:

a) brały udział w kontrrewolucyjnej działalności skazanych;

b) ukrywały skazanych;

c) wiedziały o kontrrewolucyjnej działalności skazanego, a jednak nie poinformowały o tym odpowiednich organów władzy.

5. Nie będą aresztowane:

a) kobiety w ciąży, żony skazanych karmiące piersią, mające ciężko i zakaźnie chore dzieci, kobiety w podeszłym wieku potrzebujące opieki. Zabrania się im opuszczać stałe miejsce zamieszkania oraz prowadzona jest stała obserwacja rodziny;

b) żony skazanych, które zdemaskowały swoich mężów i poinformowały o tym władze oraz udostępniły dowody, które posłużyły jako podstawa do aresztowania.

6. Jednocześnie z aresztowaniem przeprowadzona zostaje dokładna rewizja. Podczas rewizji konfiskuje się: broń, amunicję, materiały wybuchowe i substancje chemiczne, wojskowy ekwipunek, różnorakie przybory (aparaty Szapiro, szkliwografy, maszyny do pisania itp.), kontrrewolucyjną literaturę, korespondencję, zagraniczną walutę, cenne metale w sztabkach, monety i biżuterię, osobiste dokumenty i papiery wartościowe.

7. Cały dobytek, który należy do aresztowanych z wyjątkiem: niezbędnej bielizny, odzieży, obuwia i bielizny pościelowej, które aresztowani biorą ze sobą – konfiskować.

Mieszkanie aresztowanych zaplombować.

W przypadku, kiedy razem z aresztowanymi mieszkają ich pełnoletnie dzieci, rodzice i inni krewni, to oprócz osobistych rzeczy należy zostawić: przestrzeń mieszkaniową, meble i sprzęt domowy aresztowanych.

8. Po aresztowaniu i rewizji, żony skazanych są odwożone do więzień. W tym też czasie i w porządku wskazanym niżej, wywożone są też dzieci.

Porządek załatwiania spraw

9. W stosunku do każdej aresztowanej i każdego niebezpiecznego społecznie dziecka od 15. roku życia, wszczyna się postępowanie śledcze, w skład którego – oprócz wyżej wspomnianych dokumentów – wchodzą zaświadczenia i krótkie, końcowe oskarżenie.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

10. Akta śledztwa kieruje się do rozpatrzenia Specjalnej Komisji NKWD ZSRS.

Nie wysyłać [pocztą – przyp. red.] akt śledztwa w sprawie aresztowanych do przewodniczących oddziałów NKWD Krajów Dalekowschodniego i Krasnojarskiego i Okręgu Wschodniosyberyjskiego. Zamiast wysyłki pocztowej, przesyłać drogą telegraficzną ogólne informacje o rodzinach skazanych, które to informacje będą rozpatrywane przez Specjalną Komisję. Ostateczną decyzję o każdej rodzinie, z jednoczesnym wskazaniem miejsca uwięzienia (obozu), przekazywać komendantom wymienionych UNKWD, także drogą telegraficzną.

Rozpatrywanie spraw i wyroki

11. Specjalna Komisja rozpatruje sprawy żon i dzieci od 15. roku życia skazanych zdrajców ojczyzny, które są niebezpieczne społecznie i zdolne do antysowieckiej działalności.

12. Żony zdrajców ojczyzny zostają skazane, w zależności od tego, jak bardzo są społecznie niebezpieczne, na minimum 5–8 lat obozu.

13. Niebezpieczne społecznie dzieci skazanych, w zależności od wieku, stopnia niebezpieczeństwa i możliwości poprawy, zostają uwięzione w obozach albo koloniach pracy NKWD lub w domach dziecka o specjalnym reżimie prowadzonych przez Ludowe Komisariaty Oświaty republik.

14. O wyrokach Specjalnej Komisji informuje się, w celu ich wykonania, drogą telegraficzną Ludowych Komisarzy republikańskich NKWD krajów i okręgów.

15. Akta śledcze oddaje się do archiwum NKWD ZSRS.

Porządek wykonywania wyroków

16. Skazane przez Specjalną Komisję żony zdrajców ojczyzny kierować w celu odbycia kary do specjalnego oddziału temnikowskiego obozu pracy, według indywidualnych poleceń Gułag-u NKWD ZSRS. Skierowania do obozów następują według dotychczasowego porządku.

17. Oskarżone żony zdrajców ojczyzny, które nie zostały aresztowane z powodu choroby i chorych dzieci, po wyzdrowieniu należy aresztować i skierować do obozu. Żony zdrajców ojczyzny, które karmią piersią, po wydaniu wyroku bezzwłocznie należy aresztować i skierować bezpośrednio do obozu. Tak też należy postępować z żonami skazanych, które są w podeszłym wieku.

18. Niebezpieczne społecznie dzieci skazanych będą kierowane do obozów, kolonii pracy NKWD lub do domów dziecka o specjalnym reżimie według indywidualnych poleceń Gułag-u NKWD dla pierwszej i drugiej grupy i AHU [zarząd administracyjno-gospodarczy – przyp. red.] NKWD ZSRS dla trzeciej grupy.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Rozlokowanie dzieci skazanych

19. Wszystkie dzieci sieroty po wydaniu wyroku skierować:

a) dzieci w wieku od 1–1,5 roku do pełnych 3 lat do domów dziecka i żłobków Ludowych Komisariatów Zdrowia republik w stałych miejscach zamieszkania;

b) dzieci w wieku od 3 do 15 lat do domów dziecka Ludowych Komisariatów Oświaty innych republik, krajów i okręgów (zgodnie z ustaloną dyslokacją), z wyjątkiem Moskwy, Leningradu, Kijowa, Tbilisi, Mińska, miast portowych i pogranicznych.

20. Każdy przypadek dzieci powyżej 1,5 roku życia rozstrzygać indywidualnie. W zależności od wieku, możliwości utrzymania się z pracy lub możliwości zamieszkania pod opieką krewnych, takie dzieci mogą być:

a) skierowane do domów dziecka Ludowych Komisariatów Oświaty republik zgodnie z punktem 19b;

b) skierowane do innych republik, krajów i okręgów (z wyjątkiem wyżej wymienionych miast) do pracy lub kontynuacji nauki.

21. Dzieci karmione piersią są kierowane razem ze skazanymi matkami do obozów, skąd po osiągnięciu 1–1,5 roku są przenoszone do domów dziecka i żłobków Ludowych Komisariatów Zdrowia republik.

22. Dzieci w wieku od 3 do 15 lat utrzymuje państwo.

23. W przypadku, gdy krewni (nierepresjonowani) zechcą zabrać pozostałe sieroty na utrzymanie – nie sprzeciwiać się temu.

Przygotowania do przyjęcia i podziału dzieci

24. W każdym mieście, w którym przeprowadzane są operacje specjalne, zakłada się:

a) przyjmująco-rozdzielające punkty, do których będą kierowane dzieci od razu po aresztowaniu matek i skąd dalej dzieci będą kierowane do domów dziecka;

b) specjalnie organizowane i wyposażone pomieszczenia, w których będą przetrzymywane dzieci społecznie niebezpieczne do czasu podjęcia decyzji [w ich sprawie – przyp. red.] przez Specjalną Komisję NKWD.

Dla wyżej wspomnianych dzieci wykorzystywane są dziecięce odpowiedniki kolonii pracy NKWD, jeśli istnieją w danej miejscowości.

25. Naczelnicy organów NKWD w miejscach, gdzie znajdują się domy dziecka Ludowych Komisariatów Oświaty przeznaczone do przyjęcia dzieci skazanych, razem z kierownikami lub przedstawicielami obłono [Obwodowe Wydziały Nauki i Oświaty – przyp. red.] sprawdzają personel domów: osoby politycznie chwiejne, nastawione antysowiecko i zdemoralizowane – zwolnić. Na miejsce zwolnionych

dokompletować personel domów dziecka z osób sprawdzonych, stałych politycznie, mogących prowadzić zajęcia i wychowywać przybywające dzieci.

26. Naczelnicy organów NKWD decydują, do jakich domów dziecka i żłobków Ludowego Komisariatu Zdrowia należy posłać dzieci w wieku do lat 3, i zapewniają natychmiastowe, bezwarunkowe przyjęcie tych dzieci.

27. Ludowi Komisarze Spraw Wewnętrznych republik i naczelnicy oddziałów NKWD krajów i okręgów przekazują osobiście, drogą telegraficzną, zastępcy naczelnika AHU NKWD ZSRS, towarzyszowi Szpersowi, imienne listy dzieci i matek, które zostały aresztowane. Na listach powinno być nazwisko, imię i imię ojca, data narodzin dziecka i w której jest klasie. Dzieci na liście są wypisane grupami, kompletowane w ten sposób, by do tego samego domu dziecka nie trafiły dzieci spokrewnione ze sobą czy znające się.

28. Rozdziałem dzieci do domów dziecka zajmuje się naczelnik AHU NKWD ZSRS. Drogą telegraficzną informuje Ludowych Komisarzy republikańskich NKWD i naczelników oddziałów NKWD krajów i okręgów, do których domów dziecka skierować poszczególne dzieci. Kopię telegramu wysyła naczelnikowi odpowiedniego domu dziecka. Dla tego ostatniego, telegram ten powinien być podstawą do przyjęcia dzieci.

29. W trakcie aresztowania żon skazanych, dzieci są zabierane razem z ich osobistymi dokumentami (akt urodzenia, dokumenty uczniowskie), i w asyście specjalnie przygotowanego pracownika NKWD, który znajduje się w grupie aresztujących, odwozi się:

a) dzieci do 3 roku życia – do domów dziecka i żłobków Ludowych Komisariatów Zdrowia;

b) dzieci w wieku od 3 do 15 lat do punktów przyjmująco-rozdzielajacych;

c) dzieci społecznie niebezpieczne w wieku od 15 lat – do specjalnie przeznaczonych dla nich pomieszczeń.

Porządek wysyłania dzieci do domów dziecka

30. W przyjmująco-rozdzielającym punkcie dzieci przyjmuje kierownik punktu lub naczelnik dziecięcego odpowiednika OTK NKWD i specjalnie przydzielony pracownik UGB.

Każde przybywające dziecko zostaje zapisane do specjalnej książki, a jego dokumenty zostają zapieczętowane w oddzielnej kopercie. Następnie dzieci są grupowane według miejsc przeznaczenia i – w asyście specjalnie wybranych pracowników – jadą grupami do domów dziecka Ludowego Komisariatu Oświaty, gdzie zostają przyjęte razem z dokumentami przez kierownika domu dziecka osobiście.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

31. Dzieci w wieku do lat 3 są oddawane osobiście kierownikowi domu dziecka lub żłobka Ludowego Komisariatu Zdrowia. Razem z dzieckiem dostarczany jest jego akt urodzenia.

Ewidencja dzieci skazanych

32. Dzieci skazanych, znajdujące się w domach dziecka i żłobkach Ludowych Komisariatów Zdrowia i Ludowych Komisariatów Oświaty republik, znajdują się w ewidencji AHU NKWD ZSRS. Dzieci w wieku od 15 lat i skazane, niebezpieczne społecznie dzieci, znajdują się w ewidencji 8. oddziału GUGB NKWD ZSRS.

Obserwacja dzieci skazanych

33. Za obserwację politycznych nastrojów dzieci skazanych, naukę i wychowanie odpowiadają Ludowi Komisarze Spraw Wewnętrznych republik i kierownicy oddziałów NKWD krajów i okręgów.

Sprawozdanie

34. O przebiegu operacji informować co trzy dni drogą telegraficzną. O wszystkich ekscesach i sytuacjach nadzwyczajnych informować bezzwłocznie.

35. Operację represjonowania żon już skazanych zdrajców ojczyzny zakończyć do 25 października następnego roku.

36. Wszystkie żony zdemaskowanych zdrajców ojczyzny, prawicowo-trockistowskich szpiegów, podlegają odtąd aresztowaniu wraz z mężami według porządku podanego w danym rozkazie.

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych Związku SRS Komisarz GeneralnyBezpieczeństwa Państwa

Jeżow

Zgodne z oryginałem: sekretarz operacyjny GUGB NKWD ZSRS, kombrig Ulmer

Zgodne z oryginałem: pomocnik sekretarza 6. Wydziału GUGB NKWD, sierżant Bezpieczeństwa Państwowego Kosyriew

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

3. »Trzeba Polaków bić, ile wlezie«". O istocie rozkazu operacyjnego nr 00485 z 11 sierpnia 1937 r., wydanego przez Nikołaja Jeżowa – szefa NKWD.

[*Od komitetu redakcyjnego* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8: *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938. Część pierwsza*, IPN, Warszawa–Kijów, 2010]

Formalnie „operacja polska" NKWD rozpoczęła się z chwilą, gdy 11 sierpnia 1937 roku Nikołaj Jeżow podpisał rozkaz operacyjny nr 00485 oraz „Tajne pismo na temat faszystowsko-powstańczej, szpiegowskiej, dywersyjnej, szkodniczej i terrorystycznej działalności polskiego wywiadu w ZSRS". Nakazano w nich przeprowadzenie w terminie od 20 sierpnia do 20 listopada operacji, mającej na celu całkowite zlikwidowanie miejscowych struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) oraz „przede wszystkim jej dywersyjno-szpiegowskich i powstańczych kadr w przemyśle, transporcie, sowchozach i kołchozach". Wyznaczono również tych, którzy podlegali aresztowaniu. [...]

Najbardziej charakterystycznym elementem tego rozkazu była klasyfikacja przedstawicieli narodowości polskiej podlegających aresztowaniu. Nie były to osoby podejrzane o jakieś przestępstwo, ale wszyscy pozostali w ZSRS, w tym zbiegowie, emigranci, członkowie partii oraz „nacjonaliści". Do tych ostatnich można było zaliczyć każdego. Absurdalność rozkazu rozumieli nawet sami enkawudziści: „Kiedy naczelnik 3 Oddziału UGB NKWD obwodu moskiewskiego odczytał rozkaz o aresztowaniu polskich emigrantów politycznych, byłych jeńców wojennych, uciekinierów, członków Komunistycznej Partii Polski (KPP) – wywołał zdziwienie u swych podwładnych. Czekistom wyjaśniono jednak, że rozporządzenie uzgodnione jest ze Stalinem i Biurem Politycznym i że »trzeba Polaków bić, ile wlezie«".

Aresztowanych podzielono na dwie grupy. Do pierwszej zaliczono tych, którzy służyli w organach NKWD, w Armii Czerwonej, pracowali w zakładach zbrojeniowych, innych fabrykach produkujących na potrzeby wojenne, transporcie kolejowym, wodnym i powietrznym, w sektorze energetycznym zasilającym wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zakładach gazownictwa i przemysłu naftowego. Do drugiej grupy zaliczono wszystkich pozostałych, którzy zatrudnieni byli w przedsiębiorstwach przemysłowych niemających znaczenia obronnego, w sowchozach, kołchozach i urzędach.

W trakcie prac organizacyjnych „operacji polskiej" utworzono specjalne zespoły

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

pracowników operacyjnych, którym nakazano „pełne wykrycie organizatorów i kierowników grup dywersyjnych, celem całkowitego ujawnienia sieci dywersyjnej".

Aresztowanych podzielono podczas śledztwa, w zależności od stopnia przewinienia, na dwie kategorie: pierwsza („wszystkie szpiegowskie, dywersyjne, szkodnicze i powstańcze kadry") podlegała rozstrzelaniu, druga (mniej aktywni) – karze więzienia lub obozów na okres od 5 do 10 lat. Przydzielenie do danej kategorii, na podstawie analizy spraw agenturalnych i śledczych, należało do ludowego komisarza spraw wewnętrznych republiki oraz do naczelników obwodowego lub krajowego zarządu NKWD wraz z miejscowymi prokuratorami. Wyroki wykonywano natychmiast po zapadnięciu decyzji.

W związku z rozkazem wstrzymano zwolnienia z więzień i obozów osób skazanych za szpiegostwo na rzecz Polski. Materiały dotyczące wymienionych osób należało niezwłocznie przekazać do OSO przy NKWD ZSRS w celu przygotowania ponownego oskarżenia i skazania.

Istotne rozszerzenie kategorii osób podlegających aresztowaniu nastąpiło 2 października 1937 roku, kiedy Jeżow specjalnym rozporządzeniem rozciągnął rozkaz nr 00485 na członków rodzin osób aresztowanych (w związku z tym rozkazem): „W sprawie represji wobec żon zdrajców ojczyzny, członków prawicowo-trockistowskich organizacji, skazanych przez sąd wojskowy i wojskowe trybunały", wydany jeszcze 15 sierpnia 1937 roku. Zgodnie z nim aresztowaniu podlegały żony skazanych przez wspomniane w rozkazie organa sądowe, niezależnie od tego, czy miały jakikolwiek związek z „działalnością kontrrewolucyjną" mężów, oraz ich dzieci powyżej 15 lat, jeśli zostały uznane za „społecznie niebezpieczne i skłonne do antysowieckich działań". Żony zamykano do łagrów na okres 5–8 lat, dzieci powyżej 15 roku życia, w zależności od ich postawy, kierowano do łagrów, karnych dziecięcych kolonii lub domów dziecka o specjalnym rygorze. Dzieci od pierwszego do 15 roku życia, które pozostały bez rodziców, kierowano do żłobków lub domów dziecka. Realizacja rozkazu nr 00486 skutkowała tym, że w łagrach, dziecięcych koloniach i domach dziecka zabrakło miejsc dla aresztowanych żon i zatrzymanych dzieci.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

4. „Bez analizy, dyskusji, bez zaglądania do spraw śledczych" – o praktyce wykonywania rozkazu nr 00485 przez NKWD.

[*Od komitetu redakcyjnego* [w:] *Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8: *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938. Część pierwsza*, IPN, Warszawa–Kijów, 2010]

W celu realizacji „operacji polskiej" rozkaz nr 00485 stworzył zasadniczo nowy w praktyce OGPU-NKWD proceduralny porządek wymierzania kary. Po zakończeniu śledztwa sporządzano informację na temat każdego oskarżonego wraz ze streszczeniem materiałów śledczych i agenturalnych. Informacje zbierano przez 10 dni, a następnie układano je w postaci jednego spisu (w formie albumu), który trafiał do rozpatrzenia przez naczelnika NKWD albo naczelnika danego zarządu NKWD i prokuratora. Taki porządek rozpatrywania spraw w materiałach NKWD zaczęto określać albumowym (właśnie dlatego, że napisane maszynowo spisy wykonywano na ułożonych poziomo arkuszach, które zszywano z węższej strony, tak że z zewnątrz przypominały album). Komisję złożoną z prokuratora i przedstawiciela NKWD zaczęto określać mianem „dwójki". Do jej kompetencji należało wyrokowanie – w pierwszej kategorii (śmierć przez rozstrzelanie) oraz w drugiej kategorii (od 5 do 10 lat pozbawienia wolności). Następnie spis wysyłano w celu akceptacji do Moskwy, gdzie miał być ostatecznie rozpatrzony i zaaprobowany przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych i Prokuratora Generalnego (Nikołaj Jeżow i Andriej Wyszynskij). Po akceptacji spis odsyłano do danego regionu w celu wykonania wyroków. W praktyce już na miejscu, przy omawianiu sprawy każdego oskarżonego, pracownik operacyjny razem z naczelnikiem oddziału lub wydziału proponowali także wyrok. Naczelnicy zarządów i prokuratury, którzy podpisywali się pod spisami, czynili to automatycznie, zazwyczaj niezależnie od siebie, bez analizy, dyskusji, bez zaglądania do spraw śledczych. W drugiej połowie 1938 roku, z powodu zbyt dużej ilości spraw przekazywanych do Moskwy, zreformowano system, ustanawiając w każdym regionie specjalne „trójki", których decyzje nie podlegały zatwierdzeniu przez Biuro Polityczne i były ostateczne.

Ogółem w związku z „polskim" rozkazem w ZSRS rozpatrzono sprawy dotyczące 143 810 osób, skazano 139 835 osób (97%), rozstrzelano 111 091 osób (79%). Według stanu na dzień 1 listopada 1937 roku w USRS po tzw. polskiej linii aresztowano 19 030 obywateli, rozpatrzono sprawy dotyczące 7069 osób (37%), z których 4854 (69%) skazano na śmierć przez rozstrzelanie. W latach 1937–1938 pod pretekstem

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

walki z kontrrewolucją w USRS objęto represjami około 50 tys. obywateli narodowości polskiej. „Polską operację" można analizować w kontekście polityki terroru i związanej z nią szpiegomanii oraz doszukiwania się wszędzie wrogów. Jednak posiada ona cechy typowej czystki etnicznej. Podobne operacje podejmowano bowiem wobec innych narodowości. Trzeba w tym miejscu dodać, że rozkaz 00485 był wzorcowy dla następnych rozkazów wymierzonych w kolejne grupy etniczne.

5. „Za niskie wyroki – rozpatrzyć ponownie!". Dokumenty zbrodni dokonanych na Polakach przez NKWD na Ukrainie

[Z tomu *Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych*, t. 8: *Wielki Terror: operacja polska 1937–1938. Część pierwsza*, IPN, Warszawa–Kijów, 2010]

1.

Telegram ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego do naczelników zarządów obwodowych NKWD w sprawie wzmożenia pracy operacyjnej wśród Polaków, 8 sierpnia 1937 r., Kijów. Ściśle tajne.

Będąc w Winnicy, zast[ępca] narkoma spraw wew[nętrznych] Związku SRS tow. **Bielskij** stwierdził, że przywiązuje się niewielką wagę do problemu polskich kontrrewolucyjnych elementów szpiegowskich, a także słabe są [rezultaty pracy przy] usuwaniu powstańczych kadr nacjonalistycznych. Ponadto ustalono, że w wielu aparatach NKWD wyższego szczebla nie prowadzi się pracy operacyjnej i aresztuje się tam pojedyncze osoby: Mohylów Podolski – jeden aresztowany, Tulczyn – dwóch aresztowanych, Kamieniec [Podolski] – dziewięciu [aresztowanych]. Prawie taka sama sytuacja jest w szeregu innych miejscowości.

Kontrola liczby osób aresztowanych w innych obwodach wykazała, iż na odcinku pracy operacyjnej aparatów wyższego szczebla, w obwodach, występuje analogiczna sytuacja.

Naczelnicy zarządów obwodowych zobowiązani są natychmiast zwrócić uwagę na pracę tych organów, sprawdzić, czy takie podejście do wykonywania postawionych przez tow. JEŻOWA zadań operacyjnych nie nosi znamion przestępstwa i ustalić winnych tej sytuacji.

Musicie ze swej strony podjąć wszelkie kroki w kierunku wzmożenia pracy operacyjnej, mającej na celu rozpoznanie i rozbicie kontrrewolucyjnych, szpiegowskich ośrodków powstańczych. Informować o rezultatach.

Leplewskij
Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS

2.

Raport ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego dla ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa, dotyczący przebiegu represji na Ukrainie oraz zawierający prośbę o zwiększenie limitów aresztowań, 29 września 1937 r., Kijów.

Do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS
generalnego komisarza Bezpieczeństwa Państwowego
tow. **Jeżowa** N.I.

Raport

Zgodnie z Waszym rozkazem nr 00447 w sprawie operacji przeciwko kułakom oraz kryminalnym i innym elementom k[ontr]r[ewolucyjnym], ustalono dla Ukrainy limit: dla 1 kategorii – 8000 osób i dla 2 kategorii – 20 800 osób.

Na moją prośbę z 5 września br. limit dla 1 kategorii został przez Was zwiększony o 4200 osób.

Od początku operacji do 27 września br. trójki obwodowe na Ukrainie łącznie skazały: 23 158 osób, [w tym: zaliczonych] do 1 kategorii 9458, [zaliczonych] do 2 kategorii – 13 700 osób.

Tak więc w granicach zatwierdzonego limitu trójki w najbliższych dniach rozpatrzą sprawy na pozostałe 9842 osoby: ([zaliczonych] do 1 kategorii – 2742 os[oby], [zaliczonych] do 2 kategorii – 7100 os[ób]).

Na dzień 28 września na Ukrainie znajduje się 13 764 aresztowanych w ramach operacji kułackiej, których sprawy nie zostały jeszcze rozpatrzone przez trójki. Ponadto w zarządach obwodowych NKWD USRS są materiały, na podstawie których może jeszcze podlegać represjom ponad 15 000 osób.

W związku z organizowaniem 4 nowych obwodów na Ukrainie (połtawskiego, nikołajewskiego, żytomierskiego i kamieniecko-podolskiego) i, co za tym idzie, zbliżeniem kierownictwa ośrodków obwodowych do rejonów, zintensyfikują się działania operacyjne przeciwko kułackim i innym elementom k[ontr]r[ewolucyjnym], tym bardziej więc proszę o zatwierdzenie dla Ukrainy dodatkowego [limitu]: dla 1 kategorii – 4500 osób oraz dla 2 kategorii – 15 200 osób.

Załącznik: dane dotyczące limitów.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS
Komisarz Bezpieczeństwa Państwowego 2 rangi
Leplewskij
[…]

3.

Fragment wytycznych ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego w sprawie zintensyfikowania działań operacyjnych, wymierzonych przeciwko Polakom, Niemcom i Rumunom, 1 października 1937 r., Kijów.

Wytyczne narkoma, tow. **Leplewskiego**
na zebraniu w sprawie organizacji nowych zarządów obw[odowych] NKWD
[…]

„Praca operacyjna"

1. Naczelnicy zarządów obwodowych, nie angażując się zbytnio w sprawy gospodarcze, mają przez najbliższe dni rozkręcić pracę operacyjną tak, by w ciągu miesiąca – półtora dokonać zdecydowanego przełomu na wszystkich odcinkach pracy operacyjnej.

2. Przygotowane operacyjnie uderzenie na terenie nowo uformowanych obwodów skierować w pierwszej kolejności przeciwko Polakom, Niemcom, a w obwodzie kamieniecko-podolskim – także przeciw Rumunom. W obwodzie żytomierskim, [jakkolwiek] Kijowski Zarząd Obwodowy określoną pracę w związku z Polakami [już] wykonał, konieczne jest przeprowadzenie dodatkowej operacji.

Operacja przeciwko Polakom została słabo przeprowadzona w Połtawie, gdzie pozostały większe rezydentury, a w szeregu rejonów w ogóle nie było aresztowań.

Nowe obwody mają co pięć dni przekazywać do Moskwy informacje.

3. W Połtawie konieczne jest wykrycie osób współtworzących antysowiecką organizację ukraińską i ich kontaktów w rejonach. W Mikołajowie znajdują się rezydentury wywiadów polskiego i niemieckiego, przede wszystkim w zakładach o znaczeniu dla obronności kraju.

4. Naczelnicy nowych zarządów obw[odowych] mają porozumieć się z sekretarzami obkomów partii na temat postawienia przed KC kwestii przydzielenia dodatkowych limitów dla operacji kułackiej w tych obwodach.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Jednocześnie ustalić liczbę aresztowanych w ramach operacji kułackiej, przeciwko którym prowadzone jest śledztwo, i przedstawić mi o tym raport.

Wniosłem prośbę do ludowego komisarza spraw wewnętrznych Związku SRS, generalnego komisarza bezpieczeństwa państwowego tow. **Jeżowa**, by zwiększyć limity operacji kułackiej w nowych obwodach o 500 osób [zaliczonych do] I kategorii i 1000–1500 os[ób] [zaliczonych do] II kategorii. Przeprowadzenie tej operacji pozwoli na radykalne oczyszczenie rejonów.

5. Naczelnicy zarządów obw[odowych] natychmiast mają wyjechać na wyznaczone nowe miejsca [pracy], a przed wyjazdem zapoznać się z odpowiednimi materiałami w oddziałach UGB Narkomatu, dotyczącymi własnych obwodów.

6. Po przyjeździe zwołać jednodniowe zebranie nacz[elników] miejs[kich] [i] rej[onowych] oddziałów oraz nacz[elników] wydziałów specjalnych, przedstawić im konkretne kwestie związane z pracą operacyjną oraz niezwłocznie przystąpić do kierowania pracami podległych organów na wszystkich odcinkach.

[...]

Naczelnik Sekretariatu NKWD USRS
kapitan Bezpieczeństwa Państwowego
Insarow
[Emanuel Aleksandrowicz Insarow Polak]

4.

Pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego do ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa, dotyczące błędów we wcześniej prowadzonych śledztwach przeciwko Polakom, 10 października 1937, Kijów.

[Ściśle tajne]
Do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Związku SRS
generalnego komisarza Bezpieczeństwa Państwowego
tow. **Jeżowa** N.I.

W raporcie na temat wstępnych wyników operacji polskiej na Ukrainie oburzył mnie fakt, iż przy powtórnym rozpatrywaniu spraw w odniesieniu do ludzi wcześniej skazanych w związku ze szpiegostwem na rzecz Polski i odbywających wyroki

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

w obozach [okazało się, że] otrzymali oni bardzo niskie wyroki, częściowo wskutek źle prowadzonego śledztwa. Zażądaliśmy dostarczenia z obozów grupy skazanych w tych sprawach (**Politur**, **Wiszniewski**, **Saulewicz** i inni). Podczas dodatkowego śledztwa potwierdzono, że wcześniej zataili oni swą główną – dywersyjną i szpiegowską działalność.

8 Oddział UGB NKWD USRS, według bardzo niepełnych danych, zewidencjonował 801 osób, skazanych wcześniej w sprawach Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO) i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). Przeważającą większość spraw, szczególnie dotyczących członków UWO i POW, należy rozpatrzyć powtórnie.

Przesyłam listę osób skazanych w tych sprawach. Proszę o wydanie zarządzenia o powtórnym rozpatrzeniu decyzji odnoszących się do tych skazanych.

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS
komisarz Bezpieczeństwa Państwowego 2 rangi
Leplewskij
[…]

5.

Pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego do kierownictwa NKWD ZSRS w sprawie dofinansowania działań represyjnych prowadzonych przeciwko Polakom i Niemcom, 11 października 1937 r., Kijów.

[Ściśle tajne]

Do Zast[ępcy] Narkoma Spraw Wewnętrznych ZSRS
Starszego majora Bezpieczeństwa Państwowego
tow. **Ryzowa**
[Michaiła Iwanowicza Ryzowa]
m. Moskwa
Oddział Fin[ansowy]
[…]

Przedstawiam kosztorys wydatków związanych z utrzymaniem grup operacyjnych, zaopatrzeniem aresztowanych, odprawieniem ich do obozów Gułagu i wydatków na odprawienie rodzin [osób] represjonowanych na ogólną sumę r[u]bl[i] 6 255 175.

Przedstawiony kosztorys wyliczony jest na podstawie ilości podlegających zatrzymaniu w IV kwartale 1937 roku kontyngentów [osób] w liczbie określonej rozkazem nr 00447 na mniej więcej 15 000 osób, po linii III Oddziału UGB (Polaków i Niemców) na 10 000 osób, a także na 30 000 uwięzionych i przebywających w więzieniu po zatrzymaniu przeprowadzonym przed 1 X br. Uwzględniając całkowity brak środków na przedstawione wyżej wydatki, proszę o zarządzenie natychmiastowego wydania kredytów.

Załącznik: kosztorys.
Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS
komisarz Bezpieczeństwa Państwowego II rangi
Leplewskij
[…]

6.

Pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego do ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa w sprawie przesunięcia terminu zakończenia „operacji polskiej", 1 listopada 1937 r., Kijów.

[Ściśle tajne]

Do t[owarzysza] Jeżowa

Na [dzień] 1 listopada 1937 roku na Ukrainie w ramach operacji polskiej aresztowano 19 030 osób.

Z liczby tej zakończono sprawy dotyczące 7069 os[ób]. Skazano zaliczonych do 1 kategorii – 4885 os[ób], zaliczonych do 2 kategorii – 509 [osób], w trakcie rozpatrywania w NKWD ZSRS znajdują się sprawy dotyczące 1675 osób.

Na [dzień] 1 listopada na Ukrainie pozostaje aresztowanych – 11 961 os[ób].

W śledztwie ustalono:

Istnienie przez długie lata zakonspirowanych rezydentur w ważniejszych ośrodkach administracyjnych; prężne organizacje dywersyjne w przedsiębiorstwach o znaczeniu dla obronności w Kijowie, Charkowie, Donbasie i na Dniepropietrowszczyźnie; szeroko rozbudowane organizacje POW na Podolu, Kijowszczyźnie, Dniepropietrowszczyźnie i w Donbasie; setki agentów konsulatu prowadzących działalność

dywersyjną i szpiegowską; ogromną sieć agentury w przemyśle cukrowniczym, spirytusowym i leśnym; organizacje szpiegowskie i dywersyjne we wszystkich rejonach strefy przygranicznej, obejmujące nasze rejony umoc[nione] i nadgraniczne garnizony; dużą sieć agentury polskiej, składającej się z Galicjan i petlurowców, powracających z polskich obozów koncentracyjnych; ogromną pracę wykonywaną przez polskie kręgi klerykalne i komórki powstańcze we wsiach polskich.

W związku z tymi sprawami powstaje paląca konieczność przeprowadzenia dalszych aresztowań.

Tylko w ostatnich dniach w nowych obwodach (Żytomierz, Kamieniec Podolski, Mikołajów, Połtawa) aresztowano do 2000 os[ób], w obwodzie kijowskim do 600 os[ób], w obwodzie winnickim – 450 os[ób], w obwodzie dniepropietrowskim – 400 os[ób].

W związku z tym już teraz jest rzeczą zupełnie oczywistą, że nie uda nam się zakończyć operacji do 20 listopada. W celu zakończenia operacji polskiej na Ukrainie pełnym sukcesem proszę o przedłużenie terminu operacji i realizacji spraw do 15 grudnia 1937 roku.

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS
komisarz Bezpieczeństwa Państwowego 2 rangi
Leplewskij
[…]

7.

Pismo ludowego komisarza spraw wewnętrznych USRS Izraiła Leplewskiego do ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja Jeżowa w sprawie nagród dla najbardziej aktywnych pracowników NKWD USRS, 15 grudnia 1937 r., Kijów.

Do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS
generalnego komisarza Bezpieczeństwa Państwowego

Tow. **Jeżowa** N.

W związku z przeprowadzoną operacją eliminacji prawicowo-trockistowskich szpiegów bucharinowskich, dywersantów, burżuazyjnych nacjonalistów, polsko-nie-

mieckich i rumuńskich rezydentur szpiegowskich i organizacji nacjonalistycznych na Ukrainie, uważam za niezbędne złożyć wniosek o przyznanie przez Was nagród w postaci orderów Związku SRS i odznaczeń „Poczotnyj Czekist" najbardziej wyróżniającym się i zasłużonym pracownikom operacyjnym centralnego i obwodowych zarządów NKWD USRS.

Organy NKWD w bardzo krótkim czasie wykryły i zniszczyły wrogów –sprzedawczyków, zdrajców i szpiegów w samym aparacie NKWD USRS, a było ich niemało, i jednocześnie zadały decydujący cios wszystkim rodzajom kontrrewolucji i szpiegostwa na Ukrainie.

W [trakcie operacji] wielu pracowników okazało wyjątkową stanowczość, wytrwałość, nieprzejednanie i bezwzględność wobec wrogów partii i państwa sowieckiego. W okresie tym Kolegium Wojskowe skazało prawicowców, trockistów, nacjonalistów i za udział w spiskach wojskowych – zaliczonych do pierwszej kategorii 2376 os[ób], a do drugiej [kategorii] – 358 osób;

W sprawach dotyczących Polaków skazano – zaliczonych do pierwszej kategorii 17 393 os[oby], do drugiej 2412 osób;

W sprawach dotyczących Niemców – zaliczonych do pierwszej kategorii 3911 os[ób], do drugiej 2451 osób;

W sprawach dotyczących Rumunów – zaliczonych do pierwszej kategorii 1694 os[oby], do drugiej 637 osób;

W sprawach dotyczących harbińczyków – zaliczonych do pierwszej kategorii 269 os[ób], do drugiej 50 osób;

W sprawach o zdradę i udział w spisku wśród [pracowników] NKWD – zaliczonych do pierwszej kategorii 102 osoby;

W operacji kułackiej skazano zaliczonych do pierwszej kategorii 26 429 os[ób], do drugiej 49 511 os[ób]; wchodzi w to ogromna liczba antysowieckich organizacji nacjonalistycznych, powstańczych, szkodniczych i dywersyjnych oraz nacjonalistyczna kontrrewolucja polska i niemiecka.

W okresie tym trybunały wojskowe, [sądowe] Kolegium Spec[jalne] i Kolegium Spec[jalne] [przy NKWD USRS] skazały prawicowych trockistów, nacjonalistów, szpiegów i na podstawie innych zarzutów – zaliczonych do pierwszej kategorii 672 os[oby], do drugiej [kategorii] 5800 osób.

Oprócz tego, przeprowadzono 70 jawnych procesów w sprawach o szkodnictwo w rolnictwie, hodowli i sieci punktów Zagotzierna, podczas których skazano zaliczonych do pierwszej kategorii 235 osób, do drugiej [kategorii] 153 osoby.

Dołączam wykaz funkcjonariuszy, do którego wpisałem rzeczywiście najbardziej

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

wyróżniających się, przedstawionych do otrzymania wysokich nagród oraz odznaki „Poczotnyj Czekist" i proszę Was o ich odznaczenie.

Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych USRS
komisarz Bezpieczeństwa Państwowego 2 rangi
Leplewskij

6. „Byli rozstrzelani w podziemiach NKWD i spaleni w krematorium".

[Maria Budkiewicz, *Nie byłam wojowniczką, lecz ofiarą* [w:] *Polacy w Sankt Petersburgu*, materiały zebrała i opracowała Teresa Konopielko, Lublin, Wydawnictwo Test & Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, b.d.w.]

Urodziłam się w Moskwie. W domu w Kriwonikolskim Zaułku, w którym wynajmowali pokój moi rodzice, Barbara i Stanisław Budkiewiczowie, mieszkali przede wszystkim polscy działacze socjalistycznych i socjaldemokratycznych partii, aktywni działacze. […]

Mama Barbara, urodzona w Czechowsku, pochodząca z Mogiliewa, i Stanisław, urodzony w Łodzi, poznali się, będąc studentami Wydziału Ekonomii na Uniwersytecie w Brukseli, gdzie działali w kręgach socjalistycznych. Rodzice byli zaangażowani w działalność socjalistyczną jeszcze w czasach gimnazjalnych. Będąc członkami PPS w latach 1904–1905, przez swoją aktywność polityczną trafili do więzienia w Polsce [w rzeczywistości – na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim] jeszcze przed wstąpieniem na uniwersytet. 28 kwietnia 1913 roku rodzice pobrali się w kościele św. Katarzyny […]. Życie rodziców w Petersburgu było wypełnione aktywną działalnością społeczną i partyjną (w PPS), a także pracą organizatorską i propagandową. Byli w kierownictwie Stowarzyszenia „Promień", brali udział w wydawaniu gazety o takim samym tytule i organizowali pomoc dla polskich uchodźców. W marcu 1917 Stanisław, działając z ramienia PPS Lewicy, wystąpił na zebraniu Petrosoveta (Oddziału Petersburskiego) z deklaracją o solidarności z rewolucją. Barbara i Stanisław żyli marzeniami o niepodległej i demokratycznej Polsce, której obywatele byliby wyzwoleni od ucisku, jednakże, wciągnięci w wiry rewolucji i wojny domowej, znaleźli się w podbramkowej sytuacji – nie było możliwości powrotu do Polski i obydwoje zostali obywatelami Związku Radzieckiego oraz członkami WKP(b).

Życie ich zakończyło się tragicznie. W czerwcu 1937 rodzice zostali aresztowani i oskarżeni w „sprawie POW", insynuowanej przez NKWD. Niedługo potem rozstrzelano ich na mocy tajnego rozkazu NKWD nr 00453 z marca 1937. O rozstrzelaniu dowiedziałam się dopiero w 1994 roku. Wcześniej otrzymałam fałszywe zaświadczenia o ich śmierci w latach 1943 i 1944. Kilka dni przed aresztowaniem Stanisław, zdając sobie sprawę z tego, co się dzieje w kraju, powiedział jednemu z przyjaciół: „Smok rewolucji pożera swoje dzieci". Doskonale pamiętał historię rewolucji francuskiej.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Po długich poszukiwaniach udało mi się znaleźć miejsce pochówku rodziców. Byli rozstrzelani w podziemiach NKWD i spaleni w krematorium. Jest to wspólny grób nr 1 na Cmentarzu Dońskim, obok krematorium. W nim, o ile udało mi się dowiedzieć w oparciu o dokumenty „Memoriału" i Moskiewskiego Centrum Społecznego im. A. Sacharowa, wraz z setkami innych znajdują się prochy czterystu Polaków.

Miałam kochanych i kochających rodziców oraz szczęśliwe dzieciństwo, które zakończyło się po ich aresztowaniu. Nocą 15 czerwca 1937 przeprowadzono w domu na rozkaz NKWD rewizję. Obudziłam się i leżąc w łóżku, płakałam cichutko. Żegnając się, mama podeszła i pocałowała mnie. Kiedy ją wyprowadzono, wstałam i wyszłam do wspólnego pokoju, prosto w objęcia naszej gosposi Polipy, która starała się mnie uspokoić. Przekazała mi liścik od mamy, w którym było napisane: „To tylko chwilowe nieporozumienie. Wrócę za trzy dni. Zostawiam Ci (nie pamiętam, ile) rubli...". Ojciec został aresztowany 8 lipca 1937, lecz wtedy o tym nie wiedziałam. Po trzech długich miesiącach oczekiwania i niepewności (nie licząc odpowiedzi, jakie uzyskiwaliśmy w NKWD: „Śledztwo jest w toku...") przyjechał po mnie i młodszego brata Andrieja samochód z NKWD, który odwiózł nas do pomieszczeń NKWD (znajdowały się w budynku Klasztoru Daniłowskiego w Moskwie). Po kilku dniach fotografowania i składania odcisków palców, jak u więźniów, zostaliśmy przydzieleni do 26. grupy dzieci i przewiezieni do Domu Dziecka w siole Kniaginino, w okręgu gorkowskim.

Po trzech latach, w 1940 roku, ukończyłam dziesiątą klasę szkoły i wyjechałam do Leningradu, gdzie dzięki świadectwu szkolnemu z wyróżnieniem dostałam się na Wydział Hydrotechniki Leningradzkiego Uniwersytetu Politechnicznego.

7. Budka na mogile

[Jerzy Gorczyński, *Czy widziałeś żółtą budkę na cmentarzu?* [w:] *Polacy w Sankt Petersburgu*, materiały zebrała i opracowała Teresa Konopielko, Lublin, Wydawnictwo Test & Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, b.d.w.]

Urodziłem się w tragicznym 1937 roku. W linii męskiej jestem Polakiem, w żeńskiej Rosjaninem. […] W 1937 roku zostali aresztowani trzej synowie brata mojego dziadka Edwarda: Feliks, lotnik wojskowy, Władysław, oficer łączności i Bolesław, pułkownik służby intendenta [intendentury]. Pierwsi dwaj zostali rozstrzelani, trzeciego zesłano do Workuty. Syn drugiego brata dziadka, Aleksander, naczelny inżynier Zakładów Mleczarskich, w okresie wojny ojczyźnianej jakiś czas przebywający na terytorium Jugosławii, został oskarżony o szpiegostwo i rozstrzelany.

Gdy mój dziadek i ojciec dowiedzieli się o tym, co się stało, przerwali wszelką korespondencję z pozostałą rodziną. W ankietach zaczęli pisać, że z rodziną dziadka od dawna nie utrzymują kontaktów i nic o niej nie wiedzą. Sądzę, że mego ojca uratowało nie to, a fakt, że sprawy rodziny prowadziły ukraińskie „organy", które w związku z częstą zmianą miejsca zamieszkania nie zdążyły go „wyłapać". W przeciwnym razie jego wyjazdy za granicę i czwórka „wrogów ludu", w tym jeden szpieg, w wystarczającej mierze starczyłyby do sfabrykowania odpowiedniego „dieła". Dla mojej matki, pracującej w tzw. pocztowom jaszczikie, wydarzenia te miały również określone reperkusje.

Na skutek rozwodu rodziców pozostałem pozbawiony jakiejkolwiek informacji o moich polskich krewnych. W takim stanie przeżyłem większą część mego świadomego życia.

Tego, o czym napisałem wyżej, dowiedziałem się w wieku lat pięćdziesięciu, po śmierci moich rodziców. Pragnąc czegokolwiek dowiedzieć się o krewnych mego dziadka, pojechałem do miasteczka Fastów i udałem się do miejscowej milicji – do informacji adresowej. Na moje pytanie, czy w mieście mieszka ktokolwiek o nazwisku Gorczyński, urzędniczka przyniosła mi grubą teczkę i zaproponowała: „Proszę wybierać!". Wynotowałem kilka adresów mężczyzn w podeszłym wieku i rozpocząłem wędrówkę po mieście. Wszędzie witano mnie życzliwie, pokazywano zdjęcia, dzielono się wspomnieniami. Chodziłem dwa dni, ale nie znalazłem żadnych punktów zaczepienia. Trzeciego dnia, nie mając już żadnej nadziei, wybrałem się na były polski cmentarz (już z większością nazwisk ukraińskich), gdzie spotkałem kobietę w podeszłym wieku, Polkę, schorowaną po zesłaniu do Kazachstanu. Oka-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

zało się, że jest długoletnią dozorczynią cmentarza i osobą bardzo dobrze znającą polskie środowisko, zarówno obecne na cmentarzu, jak i w mieście. Po wysłuchaniu mojej opowieści o nieudanych poszukiwaniach zaczęła wspominać znane jej rodziny o moim nazwisku – i wreszcie przypomniała sobie, że obok fabryki znajdowała się działka i dom należący do rodziny Gorczyńskich. Że mężczyźni w tej rodzinie zostali pomordowani, ale zostały trzy siostry, które po tym, jak fabryka poszerzyła swój teren, otrzymały mieszkanie w centrum miasta. Po zdobyciu przybliżonych informacji o miejscu zamieszkania udałem się do nazwanej dzielnicy i po odpytaniu kilku przechodniów znalazłem się przed drzwiami potrzebnego mi mieszkania. Drzwi otworzyła starsza kobieta. Po wysłuchaniu mego opowiadania i obejrzenia pokazanego zdjęcia rodziny mego dziadka wyszła do innego pokoju i stamtąd wyniosła identyczne zdjęcie. Kobieta ta, Adel Stanisławowna, była siostrą represjonowanych braci. Od niej dowiedziałem się o historii potomków mojego pradziadka. Jej siostry już nie żyły, a jej samej nie mogłem znaleźć, gdyż nosiła nazwisko męża. Na pytanie, gdzie jest pochowany Walenty, syn Józefa, zapytała mnie: „Czy widziałeś żółtą budkę na cmentarzu? Na jego mogile została postawiona".

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

8. „Co musiał przeżyć mój ojciec…”

[Rajmund Piotrowski, *Być Polakiem to znaczy być człowiekiem wolnym, być samym sobą* [w:] *Polacy w Sankt Petersburgu*, materiały zebrała i opracowała Teresa Konopielko, Lublin Wydawnictwo Test & Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, b.d.w.]

Urodziłem się w 1922 roku. Ojciec mój, Henryk Piotrowski, syn Antoniego, był rdzennym warszawianinem, synem notariusza. Ukończył Wydział Chemii Uniwersytetu w Brnie (Szwajcaria). W 1915 roku, przed zajęciem Warszawy przez Niemców, został przymusowo wywieziony przez władze rosyjskie wraz z wojskowym przedsiębiorstwem do Moskwy, a potem przewieziony do kombinatu chemicznego w Rubieżnoje (Donbas). Pracował w charakterze inżyniera naczelnego kombinatu. W 1930 roku oskarżono go o udział w wymyślonej przez kierownictwo ZSRR organizacji kontrrewolucyjnej „Prompartia” i aresztowano na równi z setkami inżynierów w innych miastach. W 1931 roku został rozstrzelany w Charkowie, na podstawie wyroku „Trojki”.

Matka, Ksenia Siemionowna Piotrowska, z domu Ściepuro, urodziła się w miejscowości Kobryn [Kobryń?] i pochodziła z prawosławnej, białorusko-polsko-niemieckiej, rodziny. Po śmierci ojca, by zapobiec dalszym represjom, wyjechaliśmy w 1931 roku do Leningradu, w którym zamieszkaliśmy, ukrywając skrupulatnie swoją przeszłość. W tym mieście ukończyłem szkołę średnią oraz uniwersytet. […]

Przez całe życie szło smutne pragnienie poznania tego, co musiał przeżyć mój ojciec od chwili aresztowania w dniu 6 listopada 1930 roku do stracenia (najprawdopodobniej w maju 1931) oraz tego, gdzie został pochowany. Wszystko to nadal pozostaje dla mnie nieznanym, bez względu na pisma do różnych instancji.

9. „Nie będę się nawet żegnać z wami…”

[Jarosław Rafalski, *„To nieporozumienie, ja wkrótce wrócę”* [w:] *Polacy w Sankt Petersburgu*, materiały zebrała i opracowała Teresa Konopielko, Lublin, Wydawnictwo Test & Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, b.d.w.]

Po rewolucji bolszewicy nie wierzyli, że mama potrafiła przy piątce dzieci zajmować się działalnością społeczną, być przewodniczącą towarzystwa sekularnego i brać udział w modlitwach. Została aresztowana i przymusowo umieszczona w szpitalu psychiatrycznym w Winnicy celem „leczenia”. [...] W 1918 roku ojciec wrócił z frontu i nie znalazł w domu swojej żony. Zabrał ją ze szpitala.

Ojciec uwierzył sloganom bolszewickim i całym sercem zaangażował się po stronie Sowietów. Mama po powrocie do domu znowu zajęła się religią. Urodziły się kolejne dzieci, wśród nich i ja. Ojciec był organizatorem i założycielem kołchozu, „Krasnoje Znamia”. Siostra Rafała ukończyła polskie technikum w Białej Cerkwi i została nauczycielką nauczania początkowego we wsi Leonówka, ługińskiego rejonu, w obwodzie żytomierskim.

W 1933 roku pozamykano szkoły polskie, Rafała została bez pracy. Młodsze siostry zdążyły ukończyć siódmą klasę – oprócz Jadwigi, którą przeniesiono po piątej klasie do ukraińskiej szkoły, zaś Anielę po trzeciej. Mnie od razu posłano do szkoły ukraińskiej. W 1937 roku rozpoczęły się aresztowania Polaków. Prawie wszystkich Zalizowskich (braci mojej mamy i ojca), oprócz najstarszego Jana i Dionizego, aresztowano i wkrótce rozstrzelano jako wrogów ludu. Ojciec był przekonany, że fala represji go nie doścignie: był pierwszym organizatorem kołchozów, zaakceptował władzę radziecką. Donos nauczyciela ze szkoły ukraińskiej i sąsiada zadecydował o jego życiu, i w noc z 30 kwietnia na 1 maja 1938 roku, o godzinie 3 nad ranem, pod dom przyjechała czarna buda. Po trzygodzinnym przetrząsaniu pomieszczeń, nastąpiło aresztowanie. Wychodząc z domu, ojciec powiedział: „To nieporozumienie, wkrótce wrócę, nie będę się nawet żegnać z wami...”. Więcej go nie zobaczyliśmy. Został rozstrzelany w moje dziesiąte urodziny, w nocy z 3 na 4 czerwca 1938 roku. Po trzech miesiącach do rejonowego KGB zabrała czarna buda moją mamę. Wróciła nad ranem, cała w siniakach i posiwiała. Kazano jej w ciągu dwudziestu czterech godzin zostawić rodzinę i wyjechać z obwodu żytomierskiego. Nie powiedziała nam o tym, tylko płakała dwie doby, przy tym nie jadła i nie piła. Starsza siostra Jadwiga poprosiła o przyjazd do domu naszą najstarszą siostrę Rafałę, pracującą niedaleko od naszej wsi. Rafała w dowodzie osobistym mamy zobaczyła stempel z nakazem

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

wyjazdu. Namówiła ją do tego – wynajęła mieszkanie w miejscowości Malin w obwodzie kijowskim.

Trójka niepełnoletnich dzieci została bez rodziców (najstarsze miało trzynaście lat, ja – najmłodszy – dziesięć). Pewnego dnia do domu włamali się złodzieje i zabrali wszystko, co najcenniejsze. Po trzech miesiącach mama ogłosiła głodówkę. Minęło jeszcze kilka dni i właścicielka mieszkania wysłała telegram do Rafali: „Przyjeżdżaj pilnie, mama chora". Rafała pojechała i w nocy przywiozła mamę do domu. Schowaliśmy ją na strychu, w dużej beczce 1,5 x 1 m, przykryliśmy z góry główkami kapusty. Mamą trzeba się było opiekować. Udawało się nam to robić w ciągu trzech lat. Nawet wyprowadzaliśmy w nocy na spacer. Tak było do 5 sierpnia 1941 roku. Do przyjścia na naszą ziemię Niemców.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

10. „Lewaszowskie Pustkowie: zbiorowa mogiła ponad czterdziestu sześciu tysięcy ofiar bolszewickich zbrodni".

[Zdzisław Nowicki, *Cmentarz w Lewaszowie – miejsce spoczynku Polaków* [w:] *Polacy w Sankt Petersburgu*, materiały zebrała i opracowała Teresa Konopielko, Lublin, Wydawnictwo Test & Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, b.d.w.]

Lewaszowo, Lewaszowskaja Pustosz, Lewaszowskie Pustkowie, wszystkie te nazwy, będące określeniem tego samego miejsca, po raz pierwszy usłyszałem w 1992 roku. Było to zaraz po moim przyjeździe do pracy w Sankt Petersburgu. Jeszcze w maju tamtego roku Paweł Przeciszewski, kolega pracujący już od roku w „nowo narodzonym" Sankt Petersburgu, późnym wieczorem zawiózł mnie na miejsce, w którym jeszcze wiele razy miałem w przyszłości bywać...

Dwadzieścia kilometrów od Petersburga, na północ, po wyborgskiej drodze, nieco na uboczu, rośnie niezbyt stary sosnowy las, wysoki, szczelnie zbudowany płot z desek... Nad zwykłą bramą znajdował się niewielki napis po rosyjsku: „Lewaszowskije Memorialnyje Kładbiszcze". Nie było jeszcze wtedy pomników ani koszmarnej, spiżowej gilotyny – „Molocha Totalitaryzmu", po drugiej stronie drogi, naprzeciw wejścia na cmentarz... Pojawiły się pierwsze ścieżki, pierwsze krzyże, pierwsze kartki i tabliczki na drzewach. Znikli już pilnujący płotu i terytorium cmentarza KGB-iści, którzy stali tam jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych...

Lewaszowskie Pustkowie, przedziwny, bodaj jedyny w swoim rodzaju cmentarz na świecie – zbiorowa mogiła ponad czterdziestu sześciu tysięcy ofiar bolszewickich zbrodni. Dziś w niewielkim pomieszczeniu dawnej NKWD-owskiej strażnicy jest muzeum. Pamiętam twarze poznańskich licealistów, kiedy w 1995 roku czytali w nim terminy zaczerpnięte żywcem ze stalinowskiego prawa karnego: CzRWL – „członek rodziny wroga ludu", DWL – „dziecko wroga ludu", WAD – „wychwalanie amerykańskiej demokracji..." W latach 1937–1939 było jeszcze jedno, bardzo „modne" określenie, w wysyłających ludzi tysiącami na śmierć bolszewickich spectrojkach: PSz – „polskij szpion".

Niekiedy mówią o nas: „Polacy – Żydzi Nowego Testamentu". To prawda, tak jak i Narodu Wybranego, nie szczędził nas los. Sami go kusiliśmy, wybierając jakże często Prawdę – zamiast fałszu, Miłość – zamiast nienawiści, Wolność – zamiast niewoli. Nasze groby rozrzucone są po świecie od Brazylii po Sachalin. Jednakże najwięcej zapomnianych polskich mogił odnajdujemy tu, w Rosji, na „nieludzkiej – jakże ludzkiej – ziemi". Przez długie lata losy Polaków w Związku Sowieckim, tak jak

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

i wszystkie zbrodnie bolszewizmu, były okryte najsroższą tajemnicą. Strach paraliżował nawet ludzką pamięć.

Później przyszły wraz z Chruszczowowską „odwilżą" półprawdy i jakże szkodliwe schematy. To polskich komunistów mieli wymordować Stalin pospołu z Jeżowem i Berią w końcu lat trzydziestych. Do dziś, jedni w dobrej wierze, inni w złej, mówią o strasznym losie polskich komunistów. Tylko komunistów.

Słynny Prikaz nr 00485 Jeżowa mówił przecież o „likwidacji nienaruszonych kadr polskiego wywiadu – ujawnionych w trakcie przesłuchań"! Ofiarami tego strasznego rozkazu w latach 1937–1939 stali się po prostu Polacy. A oprócz nich ludzie, którzy z różnych powodów nosili polskie nazwiska: Żydzi, Białorusini, Litwini, Rosjanie. I katolicy. Dla GPU i NKWD pełna symbioza polskości i katolicyzmu była faktem... jednak znajdował się także pośród nich zamordowany wraz ze swoimi polskimi parafianami ojciec Epifanij Akułow – ksiądz rzymskokatolicki, Rosjanin z krwi i kości.

To były lata holokaustu Polaków w Związku Sowieckim. Niewielu z nich było komunistami. Większość, z różnych powodów, nie opuściła terytorium Rosji do 1922 roku. Czasem nie zdążyli, innym razem mieszkali na tych ziemiach od pokoleń i tu był ich dom, zdarzało się, że zatrzymały ich mieszane rodziny... Ich krewni w Polsce i ci nieliczni – ocalali z pogromu w Rosji – z zasady do dziś nic nie wiedzą o losie swoich najbliższych. Tak samo jak i rodziny ich współbraci w nieszczęściu: Rosjan, Finów, Estończyków, Łotyszy, Ukraińców, Litwinów, ludzi bodaj wszystkich europejskich narodowości… Owszem, dziś wiedzą więcej: na lewaszowskich drzewach wiszą podwójne zawiadomienia o śmierci – akty zgonu. Te pierwsze, z czasów Chruszczowowskich: „Pani syn zmarł na raka płuc w dniu 15 maja 1941 roku i został pochowany w Norylsku" – i drugie, współczesne: „Pani syn został rozstrzelany w dniu 7 lutego 1938 roku, pochowano go w Lewaszowie". Kawałek dalej na drzewie tabliczka: „Otczie, ja iskała tiebia powsiudu, da nie znała czto ty riadom" – „Ojcze, szukałam Ciebie wszędzie, nie wiedziałam, że jesteś tuż obok".

Na początku 1993 roku, z inicjatywy petersburżanina, Polaka, pana Leona Piskorskiego, przy cichej i jakże pokornej pomocy pana Jana Wejnerta, petersburskiej „Polonii" i „Memoriału", na Lewaszowie stanęły dwa krzyże: katolicki i prawosławny. Parę miesięcy wcześniej stanął tam drewniany krzyż, postawiony przez przedstawicieli dwóch narodów, których herbem jest Pogoń. Wspólny krzyż Białorusinów i Litwinów, pojednanych w modlitwie i w cierpieniu, tak jak tego na stopniach „wielikorusskiej" szubienicy pragnął Kastuś Kalinouski, którego Litwini Kalinauskasem, a Polacy Kalinowskim nazywają... […]

[W relacji mowa o Konstantym (właściwie Wincentym) Kalinowskim, jednym z ostatnich przywódców powstania styczniowego na obszarze przedrozbiorowym Rzeczypospolitej – dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, który zginął w marcu 1864 roku na szubienicy w Wilnie, z rozkazu gen. Michała Murawiowa – kata Litwy, zwanego Wieszatielem].

11. „Rozstrzelać, osobisty majątek skonfiskować".

[Z dokumentów NKWD opublikowanych w zbiorze *Wielki terror w sowieckiej Gruzji 1937–1938. Represje wobec Polaków. Polacy w Gruzji – Gruzini w Polsce*, t. 1, wybór i redakcja naukowa Dawid Alawerdaszwili, Eliso Kukhalaszwili, Wladimer Luarsabiszwili, Stanisław Koller, Marcin Majewski, Omar Tuszuraszwili, Warszawa–Tbilisi 2016. Wszystkie poniższe protokoły posiedzeń Trójki przy NKWD Gruzińskiej SRR pochodzą z 1937 roku i posiadają adnotację Ściśle tajne. W dokumentach pominięto informacje odnoszące się do formalnej strony dokumentów]

Rozpoznano:

Sprawa śled[cza] nr 10135 4 Oddziału UGB NKWD GSRS dotycząca oskarżonej **Mielczarskiej** Marii, c. Feliksa, ur. w 1882 roku w mie[ście] Radom (Polska), ob[ywatel]ka ZSRS, Polka, [pochodzenie] mieszczańskie, b[ez]p[artyjna], niepracująca, niekarana.

Oskarżona o to, że będąc wrogo nastawiona do aktualnego ustroju w ZSRS, w 1930 roku została zwerbowana w m[ieście] Tbilisi przez jednego z robotników – szpiega, wywiadowcę zagranicznego konsulatu pewnego innego państwa, jako agentka wywiadu w celu gromadzenia informacji o charakterze szpiegowskim i do werbowania nowych agentów-szpiegów.

Mielczarska Maria, aż do dnia swojego aresztowania, prowadziła aktywną k[ontr] r[ewolucyjną], szpiegowsko-wywiadowczą działalność, polegającą na gromadzeniu informacji i przekazywaniu ich konkretnemu zagranicz[nemu] wywiadowcy oraz na werbowaniu nowych osób do obcego wywiadu.

Swoją k[ontr]r[ewolucyjną] działalność kierowała przeciwko wojskowym i ekonomicznym interesom Związku Sowieckiego. **Mielczarska** M[aria] prowadziła systematycznie k[ontr]r[ewolucyjną] i a[nty]s[owiecką] agitację. Chwaliła faszyzm. Prowadziła regularną k[ontr]r[ewolucyjną] korespondencję z zagranicą.

Postanowiono:

Mielczarską Marię, c. Feliksa, rozstrzelać, jej osobisty mająt[ek] skonfis[kować].

Podpisy odręczne: **Rapawa** [przewodniczący trójki], **Cereteli**, **Tałachadze**, **Morozow**. Referent: **Odiszarija**

Rozpoznano:

Sprawa śled[cza] nr 24581 UGB NKWD Abchazji. **Pietrzakowski** Stefan, s. Stanisława, ur. w 1888 r., wieś Bieljegi, gub[ernia] grodzieńska, z nar[odowości] Polak,

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

ob[ywate]l ZSRS, z rodziny robotniczej, pracował jako stolarz, piśmienny, włada językiem niemieckim, tureckim, polskim i rosyjskim. Wystarczająco zdemaskowany w tym, że systematycznie rozpowszechniał k[ontr]r[ewolucyjne], prowokatorskie anegdoty przeciwko władzy sow[ieckiej] i jej kierownictwu. W obecności robotników mówił w a[nty]s[owieckim] duchu o budownictwie kołchozowym i o sytuacji kołchoźników. Przyznał się do winy.

Postanowiono:

Pietrzakowski Stefan, s. Stanisława, rozstrzelać, jego osobisty mająt[ek] skonfis[kować].

Referent: tow[arzysz] **Pietrosian**

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Tałachadze**, **Cereteli**, **Morozow**.

Rozpoznano:

Sprawa śled[cza] nr 10134 [dotycząca]

oskarż[onego] **Kawczyńskiego** Edmunda, s. Ignacego, ur. w 1874 r[oku], pracownik hot[elu] „Oriant", Polak, obywatel sow[iecki], mieszka w m[ieście] Tbilisi. Oskarżony o to, że od 1927 r[oku] był szpiegiem polskiego wywiadu, był bezpośrednio związany z pracownikami polskiego konsulatu w m[ieście] Tbilisi i na zlecenie tych ostatnich organizował szpiegowsko-dywersyjną siatkę w obiektach przemysłowych w m[ieście] Tbilisi i prowadził przez nich aktywną szpiegowsko-dywersyjną działalność na rzecz Polski.

Jednocześnie **Kawczyński** związany był z organami UGB NKWD GSRS, w których okazał swoją dwulicowość. Oskarżony w pełni przyznał się do winy, a także został zdemaskowany przez zeznania polskiego szpiega **Lipińskiego** Fiedora (Teodora), s. Aleksandra.

Postanowiono:

Kawczyńskiego Edmunda, s. Ignacego, rozstrzelać, jego osobisty mająt[ek] skonfis[kować].

Referent: **Wadjan**

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Tałachadze**, **Morozow**.

Rozpoznano:

Sprawa śled[cza] nr 10885-DTO GUGB NKWD

Zak[aukaskich] D[róg] Ż[elaznych].

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Jastrzembski Julian, s. Serafima, konsultant Zarządu Z[a]k[a]u[kaskich] D[róg] Ż[elaznych], ur. w 1891 r[oku], Polak, pochodzący z b[yłej] szlachty, ob[ywatel] ZSRS, urodz[ony] w mieś[cie] Tbilisi, wykształcenie średnie. Oskarżony o to, że systematycznie podtrzymywał kontakt z braćmi mieszkającymi w Polsce, od których otrzymywał listy wychwalające Polskę. W 1918 r[oku] był polskim obywatelem, co ukrywał. Aresztowany 22 IX [19]37 r[oku], przetrzymywany w tbiliskim więzieniu.

Jastrzembskiego Juliana, s. Serafima, urodz[onego] w 1891 r[oku], [skierować] do ITŁ na dziesięć lat, od[bywanie kary] li[czyć] od 22 IX [19]37 r[oku].

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Cereteli**, **Morozow**.

Rozpoznano:

Sprawa śled[cza] nr 30601-DTO

Morgajewska Jadwiga, c. Łukasza, gospodyni domowa, ur. w 1899 r[oku], urodz[ona] w mieś[cie] Tbilisi, Polka, wykształcenie średnie, pochodzenie chłopskie, b[ez]part[yjna], niekarana. Oskarżona o to, że w 1924 r[oku] będąc referentem Służby Mater[iałowej] Zakaukaskich D[róg] Ż[elaznych] została wciągnięta do szpiegowsko-sabotażowej organizacji [działającej] w dziedzinie transportu, przez agenta polskiego wywiadu **Jakubowskiego**. Prowadziła sabotaż i działalność szpiegowską w dziedzinie transportu do 1928 roku. Aresztowana 27 XI [19]37 r[oku].

Postanowiono:

Morgajewską Jadwigę, c. Łukasza, ur. w 1899 r[oku], rozstrzelać, jej osobisty majął[ek] skonfis[kować].

Referent: lejtnant bezpieczeństwa państwowego, naczelnik 5 Wydziału DTO GUGB **Awierin**.

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Cereteli**, **Morozow**.

Rozpoznano:

Sprawa UNKWD Południowej Osetii nr 34585 oskarżonego **Mucharskiego** Edwarda, s. Walentego, ur. w 1893 roku, b[ez]p[artyjnego], wykształcenie średnie, fotografa, z narodowości Polak, urodzony w mieś[cie] Warszawa, ob[ywatel] ZSRS. Do chwili aresztowania fotograf-laborant Jugosfotu. Oskarżony o to, że utrzymywał ścisły kontakt z wrogami narodu: D. **Chugajewem**, I. **Dyidżojewem** i S. **Kułajewem** oraz prowadził k[ontr]r[ewolucyjną], szkodniczą, wywrotową działalność w Gos-

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

focie Południowej Osetii. Od 1914 roku podtrzymuje pisemny kontakt z krewnymi (siostry i matka) w Polsce. Jest podejrzewany o szpiegostwo.

Mucharskiego Edwarda, s. Walentego, rozstrzelać. Jego osobisty majątek skonfiskować.

Referent: **Chudżyjew**.
Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Cereteli**, **Morozow**.

Rozpoznano:
Sprawa Borżomskiego RO NKWD Gruz[ińskiej] SRS nr 23945 oskarżonego **Rodkiewicz[a]** Daniel, s. Wiktora, ur. w 1896 r[oku], Polaka, pochodzi z miejsc[owości] Brusiłowo, rejon brusiłowski, obwód kijowski, zam[ieszkałego] w mieś[cie] Borżomi, pracownika Oddziału Bud[owlanego] Zarządu Borżomskiego Kurortu, b[ez]p[artyjnego], piśmien[nego], niekaranego. Oskarżony o to, że będąc k[ontr]r[ewolucyjno-]trockistowsko nastawiony, podczas pracy Koła [powołanego] w celu wyłonienia kandydatów na posłów do Rady Najwyższej, starał się zaprezentować swoje k[ontr] r[ewolucyjne] trockistowskie poglądy, których celem było przekonanie obecnych, jakoby zdecydowania większość [społeczeństwa] SRS posiadała k[ontr]r[ewolucyjne] trockistowskie przekonania. Kierującemu Kołem zadał pytanie: „Nasz kraj jest zarażony trockizmem, byłoby interesujące znać, kogo jest więcej?".

Rodkiewicz[a] Daniela, s. Wiktora, [skierować] do ITŁ na dziesięć lat, od[bywanie kary] li[czyć] od 4 grudnia [19]37 r[oku].

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Cereteli**, **Morozow**.

Rozpoznano:
Sprawa śled[cza] nr 32158 dotycząca oskarżonego **Godun[a]** Andrzeja, s. Pawła, ur. w 1884 r[oku] we w[si] Zieni, gub[ernia] siedleck[a] (Polska), Polak, ob[ywatel] ZSRS, b[ezpartyjn]y, w przeszłości kierownik fabryki [imienia] Gaja, do chwili aresztowania pracował w Zakładzie Obróbki Drzewa jako woźnica, wykszt[ałcenie] podst[awowe], żonaty; aresztowany wcześniej w 1922 r[oku] przez WCzK Adżarii za ukrywanie sprzętu wojskowego, zam[ieszkały] przy ul. Engelsa nr 71. Oskarżony o to, że do sowietyzacji Adżarii był kierownikiem fabryki [imienia] Gaja, jest wrogo nastawiony do władzy sow[ieckiej], jest polskim nacjonalistą. Utrzymywał pisemny

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

kontakt z rodziną pozostałą w Polsce. Rozpowszechniał wśród robotników Zakładu Obróbki Drzewa k[ontr]r[ewolucyjne], prowokacyjne pogłoski o szybkim upadku władzy sow[ieckiej]. Prowadził antysowiecką, faszystowską agitację. Utrzymywał bliski kontakt z japońskim szpiegiem **Chacagura Kanajama**, któremu przekazywał szpiegowskie doniesienia.

Postanowiono:

Godun[a] Andrzeja, s. Pawła, [skierować] do ITŁ na dziesięć lat, licząc odbywanie kary od 25 listopada [19]37 roku.

Podpisy odręczne: **Goglidze**, **Tałachadze**, **Cereteli**, **Morozow**.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

12. „Miejsce pochówku nieznane…”

[Z książki *Dzieci operacji polskiej mówią*, oprac. Tomasz Sommer, seria „Biblioteka Wolności”, Warszawa, 3S Media Sp. z o.o., 2013. Pominięto przypisy autora opracowania]

Relacja Czesława Karpińskiego z Dołbysza

Od sowieckich represji najbardziej ucierpiała część rodziny ze strony ojca. Moja mama wyszła za niego za mąż w Odessie, gdzie ją ściągnął, bo miał tam dobrą pracę. Ja urodziłem się w 1933 r. Ojciec był znaną postacią w fabryce butelek, naczelnikiem jednego z wydziałów. Jak zaczęły się represje w 1937 r., to GPU działało po omacku. Odessa była miastem specyficznym, w którym wszystkie nacje były wymieszane, a Polacy żyjący w niej od pokoleń mocno wrośnięci w środowisko specjalnie się nie wyróżniali. Niektórzy na wszelki wypadek nie deklarowali nawet, że są Polakami. GPU wzywało dyrektorów i kazało im sporządzić listę zatrudnionych Polaków. Mój ojciec się przeraził. Bał się, że zostanie przez GPU aresztowany w pierwszej kolejności. Przyjaźnił się z dyrektorem i sądził, że ten wyda go i wszystkich jego kolegów. Dyrektor go wezwał i obiecał, że ojciec może spać spokojnie, bo będzie go chronił. Ojciec początkowo się ucieszył, ale szybko się okazało, że na słowie dyrektora nie można polegać. W innych fabrykach GPU zaczynało aresztowania od dyrektorów. Ojciec uznał, że nie ma na co czekać i trzeba uciekać. Jak bowiem aresztują dyrektora, to on będzie następny. Wraz z kolegami postanowił, że trzeba uciekać z rodzinami z Odessy za Ural i zatrzeć za sobą ślady. Wtedy przez myśl mu nie przeszło, że tzw. „operacja polska” jest realizowana przez GPU na terenie całego Związku Sowieckiego i uciec przed nią nie ma gdzie. W siedem czy osiem osób pojechali do miasta Szkarały w Republice Maryjskiej, w którym wybudowano fabrykę butelek i szukano pracowników. Ojciec wraz z mamą uznali, że on pojedzie na razie sam, a jak się urządzi, to mama wraz ze mną do niego dołączy.

Gdy przyjechał do tego miasta, bardzo szybko został aresztowany. Znalazł się bowiem jakiś życzliwy, który doniósł do GPU, że to wragi przyjechały. Ojciec, jak go wieźli na stację, zdołał wyrzucić jakiś skrawek papieru, na którym do mamy napisał: „Bronia, jak mnie tu nie zastaniesz, to bierz syna i jedź do rodziców na Ukrainę. Jeśli będę żył, to was znajdę”. Jakiś człowiek znalazł ten papierek, włożył do koperty i wysłał do matki. Ojciec napisał na nim bowiem także jej adres. Mama otrzymała list i skorzystała z rady ojca.

On nigdy się z nami już jednak nie skontaktował. Został najprawdopodobniej

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

rozstrzelany, nie wiemy nawet gdzie. Jedyną jego winą było to, że urodził się Polakiem.

Bracia ojca także podzielili jego los. GPU ich kolejno aresztowało i wywoziło z Odessy nie wiadomo gdzie. Ich rodzinom nigdy nie przekazano żadnej informacji, co się z nimi stało. Formalnie dostali 10 lat łagrów bez prawa korespondencji, ale wtedy wszyscy wiedzieli, że oznacza to wyrok. Dopiero w latach 50.[XX w. – przyp. red.] okazało się, że zostali rozstrzelani w łagrach. Każdy w innym miejscu.

Relacja Jana Kozickiego z Wichrówki

Urodziłem się w 1929 r. w wiosce Wichrówka niedaleko Kamieńca Podolskiego. Represje z 1937 r. pamiętam doskonale, mimo że miałem wtedy tylko 8 lat. Ich konsekwencje ciągnęły się bardzo długo za naszą rodziną. Na całą wieś padł strach. Za jedną głowę dawali donosicielom 150 karbowańców. Jak ktoś na kogoś złożył donos, to tak jakby tego na kogo doniesiono już go nie było. Głową naszej Rady Wiejskiej była wyjątkowo wredna kobieta, komunistka wyjątkowo nienawidząca ludzi wierzących. Wcześniej wielu z nich wpisała na listy deportacji do Kazachstanu, a w 1937 r. wielu ludzi skazywała na śmierć, wystawiając im laurki „wrogów ludu". Miała ona na usługach całą armię donosicieli, którzy informowali ją, co dzieje się w każdej chacie.

Z mojej rodziny jako pierwszego aresztowano przyrodniego brata dziadka. Zgodnie ze zwyczajem, starsi ludzie zawsze zbierali się przy zmarłych, żeby pomodlić się za ich duszę, odmówić różaniec. Wszyscy mieli po 70 i więcej lat. Wśród nich był też wspomniany brat dziadka. Ktoś oczywiście doniósł o tym do „głowy" Rady Wiejskiej. Ta miała skwitować donos: „Już ja im się namodlę!". Brat dziadka zdążył tylko przyjść do domu i już zjawiła się u niego milicja, która go zabrała wraz z kilkoma innymi staruszkami, którzy także odmawiali przy zmarłym różaniec. Wszyscy zostali rozstrzelani w Kamieńcu Podolskim. Wkrótce aresztowany został brat mojego ojca. Pamiętam, jak ojciec przyszedł z roboty i oświadczył: „Zabrali także Franka, pewnie i mnie niedługo zabiorą".

Tego samego wieczoru ktoś zaczął dobijać się do naszej chaty. Ojciec otworzył. W drzwiach stanęła „głowa" Rady Wiejskiej i jeszcze jakiś nieznany człowiek. Kazali się ojcu biegiem zbierać i iść z nimi. Wszyscy zaczęli płakać. Wszyscy czuli, że ojciec już nie wróci. Ojciec pożegnał się z nami i wyszedł z chaty. Ja z młodszym bratem zacząłem głośno płakać. Wtedy „głowa" rady obejrzała się i powiedziała: „Nie płaczcie, ojciec zaraz wróci". Ojciec jednak nigdy nie wrócił. Nigdy go już nie widziałem.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Zabrali go do Kamieńca Podolskiego i tam rozstrzelali. Od razu zresztą czekiści powiedzieli matce, żeby pakowała rzeczy i wyjechała na odległość co najmniej stu kilometrów. „Głowa" rady wstawiła się jednak za żonami aresztowanych i pozwolono im we wsi zostać. Musieliśmy jednak ciężko pracować, żeby wykonać wszelkie normy i zapłacić podatki za chatę. Jak tylko zalegaliśmy chociaż na kilka dni, zaraz przychodzili do domu i zabierali wszystko, co popadło. O żadnym oporze czy dyskusji nie było mowy. Zawsze słyszeliśmy wtedy, że jesteśmy wrogami ludu. Mama starała się wychować mnie z bratem na porządnych ludzi, przede wszystkim dbała o to, byśmy byli wierzący. Zawsze mi powtarzała: „Janik, pamiętaj, zawsze trzeba się modlić".

Stale się modlę i Bóg mi dopomaga.

Relacja Hieronima Pawickiego ze wsi Zaprudaw na Żytomierszczyźnie

Nazywam się Hieronim Pawicki, urodziłem się w 1925 r. we wsi Zapruda rejon Emilczyno, w obwodzie żytomierskim jako syn Marii Pawickiej, córki Piotra i Anastazji Zalewskich zamieszkałych w Budkach Borowskich. W 1934 r. rozpocząłem naukę w polskiej szkole w rodzinnej wsi i w niej ukończyłem trzy klasy szkoły w języku polskim.

W 1937 r. władze sowieckie zlikwidowały polską szkołę i zaczęły aresztować co aktywniejszych Polaków. GPU zainteresowało się też moim ojcem rolnikiem, który nie zgodził się wstąpić do kołchozu i podlegał wcześniej najróżniejszym szykanom. W 1936 r. po raz pierwszy zostałem z całą rodziną, czyli z matką i sześciorgiem rodzeństwa, z których najmłodszy brat Władysław był niemowlęciem, wysiedlony do Kazachstanu. Moi najmłodsi bracia Józef i Władysław zachorowali jednak na dyzenterię i termin wyjazdu został łaskawie przesunięty.

W 1937 r. mój ojciec został aresztowany i uznany za wraga naroda. Oskarżono go, że chciał w wiosce wywołać bunt przeciwko władzy sowieckiej. Początkowo ojciec był więziony w Emilczyno. Matka usiłowała dowiedzieć się, co się z nim stało, ale niewiele jej powiedziano. Dowiedziała się tylko, że był okrutnie torturowany. Później wszelkie informacje o nim się urwały. Nie wiadomo, czy został zakatowany na śmierć, czy rozstrzelany.

Ja, od momentu aresztowania ojca, już nigdy go nie widziałem. Po jakimś czasie pod nasz dom podjechał czornyj woron. Mamę zapakowano do niego razem z nami i zawieziono do Emilczyno. Tu mamę, jako żonę „wroga ludu", która nie doniosła na niego i nie uprzedziła władz, że przygotowuje on bunt, aresztowano. Wraz z nią osadzono w więzieniu także mojego najstarszego brata Janka, który miał wówczas

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

16 lat i w świetle sowieckiego prawa mógł odpowiadać jako dorosły. Mnie, który miałem wtedy 12 lat, siostrę Anastazję, mającą 14 lat i czteroletnią siostrę Kazię umieszczono w domu dziecka. Brat Józef zmarł wcześniej, a Władysława zabrano nie wiadomo gdzie. Matka nigdy już więcej go nie zobaczyła. Początkowo mieszkaliśmy z rodzeństwem w Domu Dziecka w Emilczynie, ale po kilku miesiącach wywieziono nas do Domu Dziecka w obwodzie czernihowskim. Brat Jan w więzieniu podpisał sowieckie obywatelstwo. Zwolniono go, wrócił do rodzinnego dornu i pozwolono mu opiekować się siostrą Anastazją, która mogła opuścić dom dziecka. Mnie i siostrę Kazimierę umieszczono w różnych domach dziecka i nic o sobie nie wiedzieliśmy.

W roku szkolnym 1937/38 ukończyłem kolejną klasę w szkole ukraińskiej. Dopiero później dowiedziałem się, że w tym samym czasie GPU aresztowało moją ciotkę Helenę. Miała ona dwuletniego synka Józefa, którego jej odebrano. Ona sama przepadła bez wieści, nie wiadomo, co się z nią stało. Najprawdopodobniej została rozstrzelana. Losu jej dziecka czyli naszego kuzyna, nigdy nie poznaliśmy. Mnie udało się nawiązać kontakt korespondencyjny z matką, której ostatecznie nie rozstrzelano, ale zesłano ją do Kazachstanu.

Relacja Józefy Lipskiej z Nietyszyna

Jako dziecko chodziłam z rodzicami do kościoła w Berezdowie, gdzie mieściła się siedziba parafii. Pamiętam, że posługiwał w niej ksiądz o litewskim nazwisku, który po terenie parafii jeździł na koniu. Gdy Sowieci zamknęli kościół w Berezdowie, jemu samemu udało się uciec. Nie porzucił jednak swych parafii i posługiwał wśród nich potajemnie. Bywał też w moim rodzinnym domu, gdzie odprawiał nabożeństwa.

Dzięki pomocy Polaków bolszewickie organy bezpieczeństwa nie potrafiły go wytropić. Miał z czego żyć, gdzie się ukrywać. Zamknięcie kościoła w Berezdowie przeżyłam tym bardziej, że zbiegł[o] się on[o] z aresztowaniem w 1937 r. mojego ojca, oskarżonego o przynależność do POW i zamordowanego w winnickiej katowni. Jednej nocy przyjechał do Paszuk czornyj woron, do którego GPU wsadziło aresztowanych mężczyzn. W sumie z moim tatą zabrali ich trzynastu. Żaden z nich nie wrócił. Wszyscy zostali rozstrzelani. Mój ojciec, podobnie jak inni, do żadnego POW nie należał. GPU aresztowało wszystkich Polaków, którzy w okresie wojny polsko-bolszewickiej walczyli w polskiej armii. Wierzyli, że granica nowej Polski będzie na Słuczy, a nie na Horyniu. Jako młodzi chłopcy poszli więc z armią polską na Kijów. Gdy po wojnie wrócili, ich wieś była w Sowietach. Polska ich opuściła. Nie chcieli jednak porzucać swych rodzin. Zapłacili za to najwyższą cenę...

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

Relacja Heleny Sokołowskiej ze Sławuty

Nazywam się Helena Sokołowska, jestem emerytowaną nauczycielką i byłą prezeską Sławuckiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie, urodziłam się w polskiej wsi Wierzbówka w rejonie grycowskim. Składała się z 52 niewielkich gospodarstw prowadzonych przez biednych rolników, z trudem wiążących koniec z końcem. Wszyscy wstąpili do kołchozu, by nie mieć kłopotów z władzami. Te jednak nie zapomniały o nich. Byli Polakami i katolikami, co dla NKWD było wystarczającym powodem do poddania ich prześladowaniu...

16 grudnia 1937 r. sowieckie organa bezpieczeństwa aresztowały mojego ojca. Ja urodziłam się 26 grudnia. Mimo to matkę bez przerwy wzywali na przesłuchanie, nie zważając na to, że jest w połogu i do tego ma już małe dziecko. Śledczy pogardliwie oświadczył jej, że jak zdechnę to władza sowiecka nie poniesie żadnej szkody, jestem przecież córką wroga ludu.

Matka usiłowała się dowiedzieć, co się stało z ojcem, ale nie udało się zdobyć jej żadnej wiadomości. Oświadczono jej, żeby go nie szukała i że przez 10 lat nie będzie pisał. Nigdy nie otrzymaliśmy żadnego listu. Matka wraz ze mną i czworgiem pozostałych dzieci do końca życia wierzyła, że wróci. W 1953 r., po śmierci Stalina i rozstrzelaniu Berii usiłowaliśmy się czegoś dowiedzieć o jego losie i otrzymaliśmy pismo, z którego wynikało, że w 1946 r. ojciec zmarł na serce. Mama w to nie wierzyła. Zmarła w 1972 r. Nigdy nie dowiedziała się, co się stało się z jej mężem i naszym ojcem. Dopiero w 1990 r. na moje pismo prokuratura z Chmielnickiego odpowiedziała mi, że ojciec został rozstrzelany 23 lutego 1938 r. Przysłała mi też pismo o jego rehabilitacji. Wciąż jednak nie mam informacji, gdzie został pochowany. Wiem tylko, że po aresztowaniu więziony był w Szepietówce.

Życie mojej rodziny po stracie ojca nie było łatwe. Ja sama, wraz z rodzeństwem miałam kłopoty z kształceniem się. Dla dzieci represjonowanych były zamknięte wszystkie szczeble edukacji. Na szczęście mojej matce udało się zdobyć zaświadczenie z rady wiejskiej, że jej mąż zmarł. Dzięki temu mogłam być przyjęta do Komsomołu, co było warunkiem ukończenia szkoły średniej, a następnie przyjęcia do Instytutu Pedagogicznego. Po 44 latach pracy w charakterze nauczyciela biologii przeszłam na emeryturę. Polskości nie wyrzekłam się nigdy.

Z Wierzbówki oprócz mojego ojca zabrano jeszcze osiemnastu mężczyzn. Żaden z nich nie wrócił...

Moi bracia po wielu latach dowiedzieli się o kulisach aresztowania ojca i innych

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

mężczyzn. We wsi było dwóch donosicieli, którzy za każdy meldunek otrzymywali po osiemdziesiąt rubli. To oni sprzedali mojego ojca. Oskarżyli go, że wywiózł swoimi końmi księdza z Butowiec do pobliskiej polskiej granicy. Była to oczywiście bzdura, bo ojciec w ogóle nie miał koni. Kto wywiózł księdza, dokładnie nie wiadomo. Napadli na niego nocą bandyci i ratował się ucieczką przez okno. Od tej pory nikt go nie widział...

Relacja Janiny Całko ze wsi Natalia (obecnie część Dołbysza)

Bolszewicy od razu uznali ojca za kurkula [zob. fragment opowiadania Władimira Tiendriakowa w części 1], jak po ukraińsku nazywa się kułaka. Ziemi ojciec miał mało. Ledwie kilka dziesięcin. Posiadał jednak dwa konie, dwie krowy, kilka świń i trochę kur. Ojciec ani myślał iść do kołchozu i bolszewików się nie bał. Nałożyli na niego duże podatki, chcąc zmusić go do rezygnacji z posiadania własnego gospodarstwa. W 1932 r., gdy na wsiach zaczęły się rekwizycje żywności, chłopi, słusznie przewidując najgorsze, zaczęli ukrywać w lesie, kto co mógł – słoninę, suszone mięso i zboże. Gdyby tak nie czynili, jeszcze zimą z 1932 r. na 1933 r. większość mieszkańców wsi umarła by z głodu.

Wiosną 1933 r. wszystkie zapasy ukryte przez mieszkańców wsi na przednówku się skończyły i ci najzwyczajniej nie mieli co jeść. Po wsi bez przerwy krążyły partyjno-komsomolskie brygady, przetrząsające każdy zakamarek obejścia w poszukiwaniu czegokolwiek nadającego się do jedzenia. Miałam wtedy 11 lat i pamiętam jak do naszego domu wpadł herszt takiej brygady, z okrzykiem: „Gdzie schowaliście zboże? Dlaczego nie oddajecie? Dawajcie!". Mama ustawiła wtedy do gotowania trochę ziemniaków i barszcz. Gdy ten herszt usłyszał, że nie mamy ziarna, bo jak ostatnio byli to zabrali ostatni worek gryczki, zrzucił z kuchni garnek z barszczem i garnek z ziemniakami, a gdy ich zawartość wylała się na podłogę z wściekłością podeptał je, byśmy nie mieli co jeść. Gdy wyszedł – my jak zwierzęta zaczęliśmy jeść te wgniecione w podłogę ziemniaki, tak byliśmy głodni.

Po kilku tygodniach we wsi zaczęły się dantejskie sceny. U mojej ciotki Kosowskiej, czyli siostry matki, zmarło z głodu dziesięcioro dzieci! W innych domach było podobnie. Niedaleko nas mieszkał dobry gospodarz Weselski mający dwanaścioro dzieci. Dziesięcioro z nich zmarło. Żona tego gospodarza, bardzo dobrego znajomego mego ojca, który często do nas przychodził, zaczął [tak w oryginale] gotować zmarłe dzieci, żeby ocalić od głodowej śmierci siebie, męża i dwójkę pozostałych dzieci. Takie przypadki ludożerstwa były na porządku dziennym. Ludzi umierało

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

tyle, że zmarłych nie miał kto chować.

W naszej rodzinie wszyscy strasznie spuchli, ale nikt na szczęście nie umarł. Ojcu udało się upolować w lesie sarenkę i to nas trochę podtrzymało przy życiu. Jedliśmy trawę, korę z drzew, różne zioła. Ja sama chodziłam po lesie i zbierałam różne zioła.

Po Wielkim Głodzie nasza wieś opustoszała i już się więcej nie podniosła. Do kołchozu ojciec dalej wstąpić nie chciał. W 1935 został uznany za „wroga ludu" i aresztowany. Skazano go na 10 lat łagru. Wysłano go do Kazachstanu. W 1937 r., jak się po latach dowiedzieliśmy, został w łagrze aresztowany i rozstrzelany. Nas pozostawiono we wsi, ale wyrzucono z chaty, zabierając cały majątek. Ja przestałam chodzić do szkoły, co bardzo negatywnie zaważyło na dalszym moim dorosłym życiu. Pozostałam niegramotna [niepiśmienna], choć miałam bardzo duże zdolności matematyczne. Gdy po latach zaczęłam pracować w Dołbyszu, w magazynie spożywczym, to jego kierownik uznał, że gdybym ukończyła szkołę, to zostałabym profesorem. Na liczydle liczyłam szybciej niż on przy pomocy ołówka i kartki. Mówił, że bolszewicy mnie skrzywdzili. Cóż jednak miałam robić. Gdy po aresztowaniu ojca, przyszłam do szkoły oświadczono mi, że nie ma w niej miejsca dla córki „wroga ludu". Aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej żyliśmy z matką kątem u krewnych i klepaliśmy biedę.

13. „Tatę zabrano i więcej go nie zobaczyliśmy".

[Wasyl Haniewicz, *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, tłum. Adam Hlebowicz, Pelplin, Wydawnictwo Bernardinum, 2008]

Rok 1937 dla białostockich mieszkańców rozpoczął się szeregiem normalnych chłopskich trosk, dla większości był to drugi rok postępującej kolektywizacji. […] Coraz częściej pojawiały się doniesienia o „wrogiej" działalności i aresztach dokonywanych przez NKWD na ludziach znanych i całkiem zwyczajnych. Pojawiły się trwożliwe wieści o wzroście aresztowań w rejonie kriwoszeińskim. 13 sierpnia 1937 roku doszło do pierwszych aresztowań w Białymstoku. Nieoczekiwanie w gronie aresztowanych pojawili się także ludzie posłuszni władzy, jeszcze wczoraj sami gromko pomstujący przeciwko „wrogom narodu" na zebraniach kołchozowych w radzie wiejskiej.

Wśród aresztowanych byli dyrektor szkoły Piotr Czerwony, przewodniczący rady kołchozu Wasyl Daszczuk, nauczyciel Paweł Borysowiec, kierownik działu gospodarczego Mikołaj Karelin i dwóch kołchoźników: brygadzista Feliks Michnia i siedemdziesięcioletni staruszek Feliks Jocz. Syn Czerwonego, Włodzimierz, który wtedy miał dziewięć lat, tak to wspomina:

„Ojca aresztowano wczesnym rankiem. Przeprowadzono rewizję, która skończyła się przed obiadem. Zabrali dwie strzelby, nóż myśliwski, mnóstwo książek, korespondencję ojca z jego rodzicami i siostrą z Polski. Siostra ojca, mieszkająca w Nowogródku w Polsce, wyszła za mąż za oficera straży pożarnej i przysłała nam swoją ślubną fotografię na pamiątkę. I to zdjęcie zabrano, dla wykazania związków ojca z polskimi oficerami... Tatę zabrano i więcej go nie zobaczyliśmy. Przez długi czas nic nie wiedzieliśmy o nim. Jedynie późną jesienią przyjechał do nas funkcjonariusz rejonowego NKWD Kiperwas i przekazał mamie liścik od ojca. Ten funkcjonariusz był znany naszej rodzinie, wiele razy do momentu aresztu ojca zatrzymywał się u nas w domu i ojciec zapraszał go na obiad. Kiedy przywiózł te kilka zapisanych słów, mama ubłagała go, żeby opowiedział coś więcej o losie ojca. Kiperwas mówił, że tatę osądzono i będą go wywozić do łagrów na północy kraju, dlatego potrzebne mu są ciepłe rzeczy".

Żonie Czerwonego – Marii, jak i jego synowi Włodzimierzowi, udało się ukryć i przechować tę bezcenną dla nich kartkę, którą możemy w tym miejscu przytoczyć: „Witaj droga Marysiu! Żyję i jestem zdrowy, czuję się tak dobrze jak nigdy. Jedno, co niedobre, że zima złapała mnie w letnim ubraniu. Stąd wydałem około pięćdziesiąt

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

rubli na walonki, zimową czapkę, rękawice, sweter i koszulkę gimnastyczną. Na razie mi to wystarczy. Włodkowi możesz coś uszyć z mojego płaszcza i bielizny, a także, jeśli nie masz pieniędzy, sprzedaj mój zegarek lub płaszcz; w ogóle możesz posługiwać się moją odzieżą według swego uznania. No, a na razie, życzę wam wszystkiego najlepszego, gorąco całuję ciebie i dzieci. Twój Piotrek. 4 XI 1936 r.". Na drugiej stronie liściku krótki dopisek: „Przesyłki, pieniądze i listy posyłaj na adres: Kołpaszewo, Okręgowy Oddział NKWD, z dopiskiem – dla Czerwonego". Czyniąc ten dopisek, Piotr Czerwony popełnił pomyłkę, zamiast roku 1937 wpisał 1936. Można się tylko domyślać, w jakim nastroju powstawały te słowa.

Wiktoria Daszczuk o areszcie swojego ojca napisała w liście takie wspomnienia: „Miałam sześć lat, ale wszystko dobrze pamiętam, także z opowieści mamy. My dzieci byliśmy tego dnia w przedszkolu, kiedy mama przyszła po nas cała zapłakana i szybciej nas zabrała. W domu wszystko było poprzewracane i walało się na ziemi. Pamiętam słowa mamy, że nawet Biblię rozerwali i rzucili na podłogę. Kto przeprowadzał aresztowanie, nie wiem. Następnego ranka mama poszła do wiejskiej rady, gdzie tymczasowo trzymano aresztowanych. Pilnowała ich straż, która pozwoliła porozmawiać z ojcem. Mama spytała go: czy przyprowadzić dzieci? Odpowiedział – jeszcze wcześnie, pewnie śpią. Jednak tego ranka aresztowanych wywieziono i więcej nie ujrzeliśmy już naszego ojca".

[…]

W rodzinie Antoniego Jocza też było dziewięcioro dzieci. Jedno z nich, Nadieżda, tak wspomina ojca: „Tatę przyszli aresztować nauczyciel Juklajewski i jeszcze ktoś. Mama leżała chora w łóżku i nie mogła się podnieść. Niedawno urodziła córeczkę, naszą młodszą siostrę. Pytano ojca, z kim on koresponduje i czy posiada te listy. Odpowiedział, że ma syna Antoniego i córkę Zofię w Tomsku. Kolejna córka Maria uczy się w szkole pedagogicznej w Kołpaszewie, a pozostałe dzieci malutkie. Pytali o obligacje, zaczęli ich szukać, nawet zaglądali pod poduszkę, na której leżała mama. Na koniec pozwolili zabrać ojcu z sobą kubek z łyżką, parę czystej bielizny i wzięli go. Po chwili spostrzegliśmy się, że ojciec odszedł w starej, podartej fufajce i całkiem głodny. Mama powiedziała do mnie: »córeczko, weź kawałek słoniny, półkożuszek i zanieś ojcu«. Wzięłam te rzeczy i pobiegłam do domu ludowego, ale do niego nie puszczają. Ja wtedy w płacz. Ale nagle widzę, że ojca prowadzą z rady wiejskiej do domu ludowego. Podeszłam do niego, wtedy jeden z konwojentów tak mocno mnie pchnął, że poleciałam na bok jak piłeczka. Udało mi się jednak przekazać kożuszek i torbę ze słoniną. Wtedy ojciec krzyknął do mnie, żebym słuchała matki i uczyła się. To wszystko. Następnego dnia rano pobiegłam do domu ludowego, żeby

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

zobaczyć, jak będą wywozić aresztowanych. Zebrało się już sporo kobiet z dziećmi, czekają, a pilnujący strzelają w powietrze, żeby nas odstraszyć. Odprowadziliśmy kolumnę aresztowanych aż do opłotków wsi".

14. „Jak wyglądał ojciec, Anna nie pamięta. Nie ma nawet fotografii, na którą mogłaby spojrzeć".

[Wasyl Haniewicz, *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, tłum. Adam Hlebowicz, Pelplin, Wydawnictwo Bernardinum, 2008]

Córka Franciszka Maziuka, Anna, nie widziała okoliczności aresztowania ojca. Spała w tym czasie błogim snem czteroletniego dziecka, ale ze wspomnień rodzinnych wie, że zabrano ojca z domu w nocy, saniami, a matka chciała biec w ślad za końskimi kopytami. Jak wyglądał ojciec, Anna nie pamięta. Nie ma nawet fotografii, na którą mogłaby spojrzeć. Była jedna jedyna, ale i tę w trakcie rewizji zabrano.

Dzieląc się wspomnieniami o okolicznościach aresztu swoich bliskich, białostoczanie wspominali różne drobiazgi i detale, które najmocniej wryły się w ich pamięć i przetrwały w niej przez długie dziesięciolecia. Większość z nich plątała się zaś przy dacie aresztowania, podając jeden termin – 12 lutego. Oczywistym jest, że ludzie nie mogli oddzielić swej osobistej biedy i zgryzoty, od tej ogromnej tragedii, która zwaliła się na Białystok z wieczora 11 lutego 1938 roku. Oto co o tym dniu zapamiętała Agata Czyblis, wówczas siedemnastoletnia dziewczyna:

„Jak wspomnę ten dzień 1938 r., to nadal czuję na grzbiecie chłód. Tego poranka zaszłam jak zwykle do brygady kołchozowej po zadania i słyszę: »Ty dzisiaj będziesz głównym gońcem, idziesz do rozporządzenia rady wiejskiej«. Poszłam tam. Siedzi kierownik Tatkin i rozkazuje: tego trzeba wezwać, tamtego powiadomić. No, to biegam na posyłki, z lakonicznym słowem. Wieczorem podjechało do rady około trzydziestu milicjantów na siedmiu wozach. Mnie i Bolesławowi Szparkowiczowi polecili wyprząc konie i dać im siana. Potem wezwali miejscowych aktywistów. Przyszli Wacław Bielawski i Nikodem Markisz, przewodniczący kołchozu Marian Giełbutowski i jeszcze ktoś z nauczycieli. Potem zaczęli przyprowadzać mężczyzn, trzymając ich pod bronią. Przyprowadzono Alfonsa Szparkowicza, a on płacze i lamentuje: »Bracia, puśćcie mnie, moja żona niedawno urodziła bliźniaki! Muszę jej pomóc«. Odpowiedzieli mu »potem, potem ...«. Bolesław Artisz przyjechał tego dnia do wsi i sam zachodził do rady, żeby potwierdzić, że jest na miejscu. Na siłę musieli go wyrzucić z sielsowietu, tak był nachalny, ale wieczorem, już z konwojem, sami go przyprowadzili. Wozili i wozili mężczyzn, zatrzymywali w budynku rady, sporządzali o nich notatki, naczelnicy wymieniali uwagi między sobą. Potem odprowadzali aresztowanych do domu ludowego, tam zamykali, a sami wyruszali po następnych.

Cały czas siedzę w wiejskiej radzie, trzęsę się, a do domu nie puszczają (całą noc,

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

aż do poranka trzymali). A potem nakazali jechać z sobą, bo już jakoby mam doświadczenie przy aresztowaniach. Przyjechali do Hipolita Haniewicza. Siedzę w saniach i płaczę, na co Tatkin: »Czego ryczysz?« Tak trzeba, to wrogowie». Milicjant do gospodarza: »gdzie ukrywasz broń, szybko pokazuj«. Do Krapiwca dwa razy jeździli, ale go w domu nie znaleźli. Mojego przyszłego teścia, Józefa Michnię, prosto ze składu zabrali. Był tam magazynierem. Przyprowadzili go w starej, oberwanej odzieży. On zwraca się do mnie z prośbą: »Biegnij do moich, żeby choć walonki dali«. Na to jeden z milicjantów: »będzie ona jeszcze dla was, wrogów, nogi zużywać. Ona i tak się już w waszej sprawie sporo nabiegała«. Ja oczywiście, na drugi dzień rano, spełniłam tę prośbę i przyniosłam walonki.

Przez całą noc przyprowadzano mężczyzn. Wśród nich także moich wujków – wszystkich trzech braci Maziuków, wśród nich syna Hipolita, Józefa, który omal nie płakał. Jako świadkowie jeździli brygadzista Wacław Bielawski i Nikodem Markisz. Oni nie tylko podpisywali papiery, ale i pomagali szukać ukrywających się, przejawiali dużą aktywność i zaangażowanie w tym dziele. Koniec końców jednak i ich także zabrano. Na koniec zapytano przewodniczącego kołchozu Mariana Giełbutowskiego: »teraz pokażcie, gdzie wy mieszkacie?«. Jego również zabrano. Kiedy rozjaśniło się na dworze, taki skowyt słychać było w całej wsi, że zrobiło się straszno. Słyszę, moja mama mnie wzywa, ale mnie nie puszczają. Dopiero wówczas, kiedy wszystkich mężczyzn zamknęli w domu ludowym, stałam się im niepotrzebna i wtedy mnie puścili. W domu dowiedziałam się, że mojego wuja Michała Maziuka przyszli zabrać, choć on chory leżał na półce koło pieca. Mimo to podnieśli go i chcieli już z nim z chaty wychodzić, kiedy on upadł koło furtki i zaczął umierać. Wtedy dopiero go zostawiono".

Wspomina Helena Haniewicz: „Mieszkałam z dziadkiem Józefem Haniewiczem (mój ojciec zmarł jeszcze w 1934 r.). Przyszli do nas po dziadka dwaj milicjanci i Marian Giełbutowski. W chacie niczego nie mieliśmy, tylko dwie ławy, stół i łóżko ze słomą. Nie było czego zabierać. Jedno, co zabrali, to modlitewnik dziadków i samego dziadka, w płóciennym ubraniu, bez niczego ciepłego. A przecież był już bardzo stary. Moja babcia była wtedy chora – bolały ją bardzo nogi. Przemieszczać się mogła tylko z pomocą taboretu. Dziadka zabrali i zostałyśmy z babcią same".

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

15. Historia Jana Jocza z Białegostoku

[Wasyl Haniewicz, *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, tłum. Adam Hlebowicz, Pelplin, Wydawnictwo Bernardinum, 2008]

„Gdzieś na początku stycznia aresztowano mojego ojca. W ciągu miesiąca aresztowano wszystkich mężczyzn w Białymstoku, kto tylko był w domu. Wszystkich nas umieszczono w klubie, znajdującym się przy kościele, a rankiem 12 lutego, jak zaczęło świtać, ustawiono nas po czterech w rzędzie i pognano na piechotę do Kriwoszeina. Kiedy prowadzono naszą kolumnę przez Białystok, żony i dzieci wybiegały z domów, ale konwój, uzbrojony w karabiny i batogi, nie dopuszczał ich blisko. Wieczorem dotarliśmy do centrum rejonowego. Tam spotkałem znajomego, przewodniczącego kołchozu byłych nowokriwoszeńskich chutorów. W niedalekim czasie razem mieliśmy uczestniczyć w Nowosybirsku w zjeździe przodowników. Jako traktorzysta zajmowałem pierwsze miejsce we współzawodnictwie w całej zachodniej Syberii, a jego kołchoz był także w liczbie przodowników. I oto w Kriwoszeinie spotkaliśmy się jako aresztowani. Stąd pognano nas do Kołpaszewa, dokąd szliśmy przez trzy dni. W Kołpaszewie umieszczono uwięzionych w bardzo przepełnionym więzieniu. Potrzymano nas tam jakieś pięć, sześć dni.

Znalazłem się w celi, gdzie nie było białostockich mężczyzn. Kiedy wezwano mnie na przesłuchanie, najpierw zapytano o nazwisko, imię ojca i rok urodzenia, gdzie mieszkają i kim są moi krewni. Kiedy zapytałem, za co zostałem aresztowany, przecież zająłem pierwsze miejsce we współzawodnictwie traktorzystów całej zachodniej Syberii, odpowiedzieli mi: »ukrywałeś się za tą swoją pracą...«. I to było całe przesłuchanie, więcej mnie nie wzywano. Gdzieś w ciągu tygodnia wszystkich z Białegostoku i wielu innych, wyprawiono do łagru berezowskiego, znajdującego się około czterdzieści kilometrów od Kołpaszewa. W barakach, skąd nie było widać krztyny słońca, znajdowaliśmy się do wiosny. Karmiono nas: pięćset gram czarnego chleba (nigdy takiego nie jadłem w czasie wszystkich lat uwięzienia) i jedna główka kapusty na stu ludzi, do tego woda. Tutaj dowiedziałem się, że gdzieś w sąsiednich barakach znajduje się mój ojciec, aresztowany jeszcze przed nami. Zacząłem prosić kierownictwo łagru o przeniesienie go do nas, co się wkrótce powiodło. Jednak ojciec szybko zmarł, dosłownie na moich rękach. Kiedy poprosiłem o możliwość pochowania go przeze mnie i brata, usłyszałem: »my jeszcze przypatrzymy się od czego on zmarł, może wy sami go zabiliście«. Ojciec naprawdę umarł z głodu i od wszy. Przecież wszy było na nas tyle, ile mrówek w mrowisku. W tym obozie byliśmy do wiosny,

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

a gdzieś na początku maja wsadzono nas do barki i wywieziono do Nowosybirska. Przy wchodzeniu na barkę ledwo co staliśmy na nogach, szliśmy, trzymając się jeden drugiego, a po obu stronach uzbrojony konwój z psami. W Nowosybirsku nocą, prosto do barki, podjechał samochód, słynny „czarny woron" i zaczęto nas wzywać po nazwisku. Nabito samochód do pełna i zawieziono nas do miejscowego więzienia. Oprócz mnie nikogo z białostoczan w tym samochodzie nie było i więcej nikogo nie spotkałem. Mnie z towarzyszami z „worona" do świtu trzymano na ulicy przy więzieniu, a potem obwieścili, że zostałem zaocznie osądzony na dziesięć lat łagrów. Tak zaczęło się moje łagierne życie".

Przebywał Jan Jocz w „Archipelagu Guług" całe dziesięć lat, jak się mówi, od dzwonka do dzwonka. Prowadził ciężką taczkę z ziemią dla płukania złota w zmrożonej magadańskiej ziemi, rąbał kilofem zmarzły grunt, przemarzał do kości w lodowatej wodzie. To, że przeżył, uważał za dar Boży i często dziękuje Bogu za to. Mówił, że nie myślał, że wyjdzie z tego żywy i dlatego nie wysyłał listów do domu przez cały ten czas. Pierwszy list napisał, kiedy tylko wyszedł na wolność. Mówiąc o tym, co przeżył, zauważył, że czytał książki Sołżenicyna i znalazł u niego tylko 30% tego, co było udziałem jego losu.

Po odbyciu kary uwięzienia pozostał tam na miejscu, tyle że już jako wolny osiedleniec. Pracował jako kierowca na dalekie trasy. Liczył na to, że zarobi pieniądze i będzie mógł szybciej wyjechać z tej pustki, ale ostatecznie pozostał tam jeszcze przez dwadzieścia lat. Kiedy zabrakło zdrowia, wyjechał z rodziną w strony ojczyste żony, do niewielkiego miasteczka w Kirgizji.

Chruszczowowska odwilż przeleciała bardzo szybko i ten czas nie dał moim rodakom sprecyzowanej odpowiedzi na pytanie o los aresztowanych w latach 1937–38. Znów nadeszły czasy, kiedy pisać i mówić o przeżytym koszmarze lat trzydziestych było „nieprzyzwoicie". Mijały lata, jedno dziesięciolecie zmieniało drugie. Cicho i niepostrzeżenie zaczęły odchodzić z tego świata matki i żony „wrogów ludu", wyrosły i same stały się dziadkami i babciami ich dzieci, upokorzone przez niemożliwość dowiedzenia się o miejscu i śmierci ojców. Dorosłymi stały się wnuki represjonowanych, niewidzący na oczy tej tragedii i mało co wiedzące o niej.

W maju 1979 roku znów przypomniały o sobie „jeżowowsko-beriowskie" czasy wielu mieszkańcom obwodu tomskiego. W początku miesiąca, w szczycie przyboru wód, osypał się wysoki brzeg Obu w pobliżu Kołpaszewa. W rezultacie erozji ukazało się wielkie tajne cmentarzysko w miejscu dawnego budynku oddziału NKWD. Jak opowiadali świadkowie, trupy rozstrzelanych bardzo dobrze zachowały się i można je było rozpoznać. Jednak miejscowe partyjne kierownictwo, z poparciem Moskwy

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

i pomocą kierownictwa miejscowego KGB, przeprowadziło bezprzykładny akt wandalizmu – wszystkich pochowanych ściągnięto na holu do rzeki, zmyto i bezpowrotnie zlikwidowano.

[Wieś Białystok leży około 180 kilometrów na północ od Tomska na Syberii. Została założona w końcu XIX wieku przez polskich chłopów – dobrowolnych przesiedleńców z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Większość spośród mężczyzn aresztowanych w latach 1937–1938 została zamordowana przez NKWD, niektórzy – jak Jan Jocz – zesłani do łagrów].